Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-25, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 246. Łódź, środa 9 września 1931 r.

Piorun zabił generała.



Generał Jacquemot
dowódca jednej z armji francuskich w czasie wojny światowej został podczas górskich manewrów rażony przez piorun i zmarł wkrótce wskutek odniesionych ran.

Sensacyjne wyniki aresztowania dezertera.

Szkoła szpiegowska przeciw Polsce

w prezydjum gdańskiej policji.

Bydgoszcz, 9 września(Od wł. kor.) Szereg pism pomorskich podaje sensacyjne rewelacje o akcji szpiegowskiej, której ośrodkiem jest prezydjum policji gdańskiej.

Kierownictwo tej akcji wymierzonej przeciwko Polsce spoczywa w rękach

komisarza kryminalnego Fryderyka Sowy

prowadzącego oficjalnie dział kontroli obcokrajowców. Bezpośrednim jego pomocnikiem jest Oskar Reile kierownik wydziału rozpoznawczego. wszystkie zaś nici szpiegowskie zbiegają się w rękach

prezydenta policji i radcy Frobesa.

Dowodem nikczemnej roboty jest fakt następujący. W sierpniu ubiegłego roku zbiegł do Gdańska z pewnego pułku piechoty szeregowiec Tadeusz Rudolf, zabierając z sobą karabin, maskę gazową i papiery wojskowe. W Gdańsku stanął on

przed Sową,

który z miejsca zaproponował mu robotę szpiegowską w Polsce. Rudolfa umieszczono rzekomo w charakterze subjekta w jednym ze sklepów tytuniowych

Tymczasem trzy miesiące szkolił się Rudolf pod kierunkiem Rellego w rzemiośle szpiegowskim, specjalizując się w dziedzinie planów mobilzacyjnych P K. U. i w dyrekcjach kolejowych, oraz w dziedzinie planów mobilizacyjnych P. **o ośrodkach amunicyjnych w Polsce.** Rudolf został wysłany do Polski. Dokonał on w Żywcu włamania do PKU gdzie skradł szereg akt. Wraz z łupem wsiadł on do pociągu udającego się do Gdańska. został jednak w Tarnowskich Górach przytrzymany i

aresztowany.

Dalsze śledztwo w toku.

W drodze do Europy.



Mahatma Ghandi jedzie na okręcie „Radżputana" do Europy, aby w Londynie wziąć udział w konferencji „Okrągłego Stołu". Ghandi uparł się i na przekór ostrzeżeniom lekarzy jedzie okryty białym całunem, który wcale nie chroni od zimna. Sfery angielskie interesuje pytanie, czy Ghandi wytrzyma chłodny klimat europejski.

Sowiecka banda dywersyjna

na terytorjum Polski.

Wilno, 9. 9. (Od wł. kor.) Na odcinku granicznym Kozdrowicze — Imieniec czterech uzbrojonych osobników po przekroczeniu granicy sowieckiej usiłowało dokonać

napadu na folwark Ulanowo,

własność Edwarda Buszkowskiego. Rabusie zauważeni zostali przez patrol K. O. P-u. Bandyci na widok żołnierzy otworzyli ogień. Dwu z nich ujęto. Znaleziono przy nich większą

ilość amunicji karabinowej

i granaty ręczne pochodzenia rosyjskiego. Jak stwierdzono są to członkowie bandy dywersyjnej, która ostatnio dokonała szeregu napadów po stronie sowieckiej a obecnie miała zamiar rabować na terytorjum polskiem.

Kompromis artystów krakowskich

z dyrekcją teatru im. Słowackiego.

Kraków, 9. 9. (Od wł. kor.) Artyści teatru imienia Słowackiego nie mogąc się doczekać zażegnania zatargu Z. A. S. P-u ze związkiem teatrów rozpoczęli

na własną rękę

akcję pojednawczą. W imieniu ZASP-u prezes filji krakowskiej Nowakowski zwrócił się do p. Kumanieckiego prezesa komisji teatralnej w radzie miejskiej z propozycją

niezwłocznego powrotu do pracy

na następujących warunkach: 8-miesięczny sezon pełnej gaży zaś w ciągu 4-letnich miesięcy po pół gaży. Całość wszystkich gaż podzielona będzie na 12 części z których pierwsze osiem wypłacane będą co cztery miesiące, cztery zaś ostatnie wpłacane będą do PKO na książeczki, które dyrekcja zobowiąże się zaprowadzić i

doręczyć artystom.

Minimum gaży dla aktora prowincjonalnego 250 zł. Propozycje te zaprotokółowane podpisano. Pod protokółem podpisali się dyrektorzy teatru im. Słowackiego pp. Trzciński i Bujanowski. Prezydjum filji krakowskiej

przybyło dziś do Warszawy,

aby przedstawić zarządowi ZASP-u zawarty kompromis.

13 miljonów złotych deficytu

w miesiącu sierpniu.

Wrzszawa, 9.9. (Od wł. kor.) Wykonanie budżetu za miesiąc sierpień dało po stronie wydatków

182 i pół miljona złotych.

po stronie dochodów 169.1 milj. zł. Deficyt za sierpień wyniósł tedy 13,4 milj zł., a więc prawie

o połowę mniej,

niż w lipcu r. b. Deficyt został pokryty z rezerw skarbowych.

Zuchwały napad bandycki w pociągu.

Kolejarz chciał obrabować pasażera.

Katowice, 9. 9. Onegdaj pociągiem pośpiesznym nr. 408-409, zdążającym z Poznania do Katowic, jechał w przedziale klasy II pasażer z Poznania, Józef Tokarz. W pewnym momencie do przedziału wszedł jakiś kolejarz, obserwujący już od dłuższego czasu pasażera, którego wygląd nosił na sobie

cechy pewnej zamożności.

Funkcjonarjusz wdał się z podróżnym w rozmowę, z której wynikało, iż istotnie p. Tokarz, jest dość zamożnym człowiekiem.

Po pewnym czasie kolejarz zrobił głośną uwagę, iż pręt u okna, służący do przytrzymywania rolety, popsuł się i począł coś majstrować przy oknie, wyrywając go szarpnięciem. Zanim pasażer zdołał się zorjentować, został uderzony z całej siły

prętem w głowę,

co go narazie oszołomiło. Funkcjonarjusz począł przetrząsać kieszenie oszołomionego, który jednak przez tę krótką chwilę odzyskał na tyle przytomność, iż z całej siły uderzył napastnika w brzuch. Złoczyńca widząc, że nie zdoła uporać się łatwo z p. Tokarzem, zrezygnował z rabunku i wybiegł z przedziału zamykając drzwi za sobą na klucz.

Napastnik przeczekał moment póki pociąg nie znalazł się przed pewnym wzniesieniem szyn, gdzie zwalnia biegu. Wówczas dopiero umundurowany osobnik wyskoczył z wagonu, padając na nasyp.

Ciężko rannego i nieprzytomnego

znalazła służba obchodowa i natychmiast odstawiła do szpitala w Tarnowskich Górach.

Tymczasem p. Tokarz zameldował na najbliższej stacji o napaści i władze policyjne rozesłały już za zbiegiem telefonogramy. Zawiadomienie takie otrzymała również policja w Tarnowskich Górach i zainteresowała się bliżej znalezionym na torze kolejarzem; okazało się, że jest to Roman Plewa, dróżnik zatrudniony w oddziele drogowym w Ostrzeszowie Wielkopolskim.

Zapytany o powód usiłowanego rabunku., Plewa wytłumaczył z całą naiwnością, iż w tych dniach miał się odbyć ślub jego, odwlekany już kilkakrotnie z powodu braku pieniędzy. Energiczna narzeczona zapowiedziała Plewie, że, jeśli i tym razem nie zdoła zebrać potrzebnych na wesele pieniędzy — musi zrezygnować z jej ręki, bowiem ona żoną takiego niedołęgi życiowego nie zostanie. Plewa, pragnący najwidoczniej bardzo gorąco. poślubić narzeczoną, postanowił zrabować pieniądze pierwszemu lepszemu z bogatych podróżnych, co też, aczkolwiek bez rezultatu, wykonał. Należy tu dodać, iż napadnięty pasażer miał przy sobie zaledwie

7 złotych gotówki.

Śmiertelne wyścigi.



Francuski kierowca Etancelin, który brał udział w wyścigach włoskich o wielką nagrodę Monzy, stracił na niebezpiecznym zakręcie pod Lesmo władzę nad maszyną i wjechał w tłum widzów, zabijając cztery, i raniąc ciężko 15 osób. Na tym samym zakręcie zdarzyło się podobne nieszczęście przed trzema laty, przyczem 23 osoby straciły życie.

Huragan w Końskich.

Uszkodzone dachy i zalane piwnice.

Łódź, 9 września. W dniu wczorajszym nad Końskiemi przeszła gwałtowna wichura, przeplatana

deszczem i gradem.

Wicher poprzewracał i połamał wiele drzew. Szereg płotów zostało wywróconych.

Huragan trwał 25 minut, poczem spadł rzęsisty deszcz.

Dużo szkody wyrządziła również wichura w gospodarstwach.

Dachy zostały uszkodzone, a piwnice zalane wodą.

Wykrycie morderstwa po 10 latach.

Szkielet na strychu.

Wilno, 9 września. Policja wykryła zbrodnię, popełnioną przed 10 laty we wsi Dalwiaty, gm. janowskiej.

Na strychu domu Władysława Siostrzenia znaleziono w czasie rewizji

szkielet ludzki.

Jak zdołano ustalić, jest to szkielet niejakiego Wincentego Borysiewicza, który w 1921 r. zamieszkiwał u Jana Siostrzenia i pewnej nocy w sposób zagadkowy

znikł bez śladu.

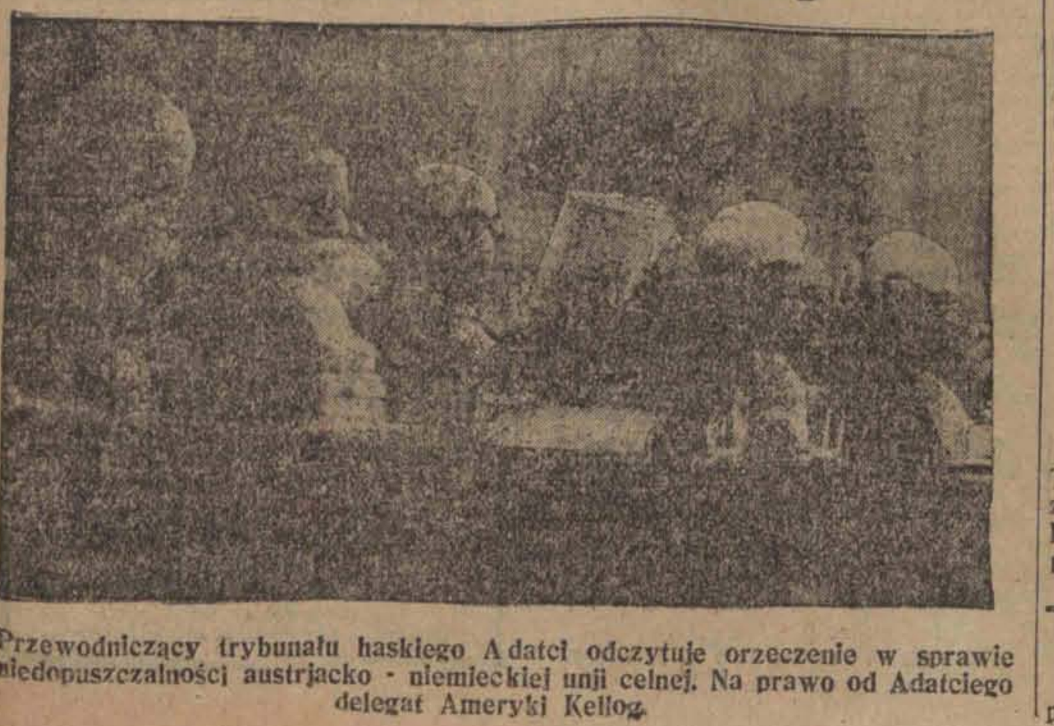
Krewni Borysiewicza twierdzili, że wyjechał on do Litwy, jednakże bardziej podejrzliwi nie dawali temu wiary. Krążyły oddawna pogłoski, że Borysiewicz został zamordowany. Obecnie zbrodnia ta wyszła najaw dzięki temu, iż policja, mając podejrzenie co do Siostrzenia w innej zupełnie sprawie, zarządziła u niego rewizję i odkryła zbrodnię z przed dziesięciu lat.

Ulica Tadeusza Hołówki

w Borysławiu.

Borysław, 9.9. (Od wł. kor.) Rada miasta Borysławia na posiedzeniu wczorajszem **potępiła mord** skrytobójczy, popełniony na osobie śp. Tadeusza Hołówki i uchwaliła jednomyślnie nazwać ulicę Truskawiecką ulicą Tadeusza Hołówki.

Odczytanie wyroku haskiego.



Przewodniczący trybunału haskiego Adatci odczytuje orzeczenie w sprawie niedopuszczalności austrjacko - niemieckiej unji celnej. Na prawo od Adatciego delegat Ameryki Kellog.

Przewodn. Zgromadzenia Ligi Narodów.



Titulescu, były rumuński minister spraw zagranicznych, obecny poseł Rumunji w Londynie, został po raz drugi wybrany przewodniczącym pełnego zgromadzenia Ligi Narodów.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.92 w płaceniu 8.91.

Depresja gospodarcza na G. Śląsku.



Potężne huty Tow. Akc. Borsig na G. Śląsku zostały z powodu zastoju sprzedane Zjednoczonym Górnośląskim Zakładom Hutniczym.

Eksplozja w rumuńskiej rafinerji.

Cztery osoby zabite.

Bukareszt, 9 września. Wczoraj w rafinerji naftowej firmy Blum w miejscowości Margilani wydarzyła się straszna eksplozja.

Mianowicie bezpośrednio po zmianie nocnej eksplodował główny kocioł. Skutki eksplozji były straszne.

Kawałki kotła z olbrzymią siłą zostały wyrzucone przez okna

na odległość kilkuset metrów

zabijając ludzi i wyrządzając spustoszenie.

Znajdujący się w hali współwłaściciel firmy Samuel Blum, został przez eksplozję rozszarpany dosłownie w kawałki, a poszczególne części zwłok zostały wyrzucone na znaczną odległość poza fabrykę.

Bawiące się przed jednym z sąsiednich domów troje dzieci w wieku 10, 12 i 13 lat zostały odłamkami kotła na miejscu zabite. Ciała ich zostały również roszarpane w straszny sposób, a poszczególne części zwłok rozrzucone w promieniu kilkuset metrów.

Dwaj robotnicy rafinerji jakby cudem uniknęli śmierci, odnosząc jednakże ciężkie rany.

W domach znajdujących się obok fabryki wszystkie szyby zostały wybite wskutek naporu powietrza. Eksplozja była słyszana w odległości kilkunastu kilometrów. Wyrządzone szkody materjalne są dość znaczne.

Banda fałszerzy biletów

grasowała na linji Warszawa - Otwock

Warszawa, 9 września. Władze śledcze wpadły na trop wielkiej afery z biletami kolejowemi na linji Warszawa — Otwock.

Ostatnio dyrekcja kolei zwróciła uwagę na to, że aczkolwiek pociągi na odcinku Warszawa — Otwock

są wypełnione do ostatniego miejsca,

to jednak obroty kasowe są bardzo nieznaczne.

Zawiadomiono władze śledcze, które rozpoczęły obserwację nad pasażerami oraz służbą kolejową na tym odcinku. W toku dochodzeń stwierdzono, że na linji tej działała doskonale zorganizowana banda, która fałszowała bilety kolejowe, a która również

była w zmowie z bileterami

na stacjach na odcinku Warszawa — Otwock. Nadużycia bileterów polegały na tem, że otrzymawszy bilety nieprzedziurkowane, dostarczali je za pewną opłatą szajce oszustów.

W związku z ujawnieniem tej afery władze śledcze aresztowały 8 osób, w tem 2 bileterów ze stacji Warszawa — Gdańska, a drugiego ze stacji Otwock. Dalsze śledztwo w tej sprawie zatacza szerokie kręgi i spodziewane są dalsze aresztowania. Nazwiska aresztowanych trzymane są narazie w tajemnicy.

Afisze o sądach doraźnych

na murach m. Łodzi.

Łódź, 9 września. Wczoraj w godzinach popołudniowych na murach miasta rozklejone zostały ogłoszenia o wprowadzeniu w Łodzi

Sądów doraźnych.

W związku z tem dziś o godzinie 7-ej rano wyruszyła na miasto komisja Łódzkiego Starostwa Grodzkiego, która badała czy wszędzie afisze z ogłoszeniem Sądów doraźnych są wylepione.

Stwierdzono komisyjnie, że o godz. 8-ej rano afisze wszędzie wisiały.

Dziś o północy, to jest dnia 10-go września obowiązują na terenie naszego miasta Sądy doraźne.

W związku z zaprowadzeniem Sądów doraźnych Sąd Okręgowy w Łodzi ustalił już stały

komplet sędziowski,

który doraźnie rozpatrywać będzie podlegające temu ustrojowi sprawy.

100 tysięcy pątników na Jasnej Górze.

Imponująca procesja na wałach klasztoru.

Częstochowa, 9.9. Doroczna uroczystość Narodzenia Najświętszej Marji Panny przybrała na Jasnej Górze formy wielkiego obchodu religijnego, dzięki potężnym rzeszom pątniczym, jakie przybyły w pielgrzymkach

z całego kraju.

Ogółem ściągnęło do Częstochowy zgórą 150 kompanij. Niektóre prezentowały się nader okazale z własnemi orkiestrami i długiemi szeregami wozów. Bardzo licznie zjechali też koleją pielgrzymi w luźnych, nierejestrowanych grupach tak, że według obliczeń przypuszczalnych — zgromadzone na Jasnej Górze w dniu 8 września rzesze pątnicze dosięgły olbrzymiej cyfry

100.000 osób.

Uroczystość rozpoczęła się w poniedziałek o godz. 7-ej wieczorem wielką procesją z gorejącemi świecami po wałach wokół klasztoru. Imponująco i pięknie wyglądała procesja wielotysięcznych rzesz pątników, sunąca z migotliwemi światełkami na tle potężnych murów klasztornych, rozjaśnionych rzęsistą iluminacją ołtarza szczytowego.

Na zakończenie odbyło się przed szczytem nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. Biskupa dr. T. Kubinę, poczem piękne kazanie wygłosił O. Pius Przeździecki.

Nieudane włamanie do skarbca

I-go urzędu skarbowego.

Łódź, 9 września. Ubiegłej nocy władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o włamaniu dokonanem do lokalu I Urzędu Skarbowego przy ul. Ogrodowej nr. 28.

Około godziny 1 w nocy jeden z woźnych, zamieszkujących w lokalu Urzędu Skarbowego, usłyszał podejrzane szmery dochodzące

z pokoju na I-szem piętrze,

znajdującym się nad skarbcem mieszczącym się na parterze. Przypuszczając, iż zakradli się włamywacze woźny z zachowaniem daleko idących ostrożności zajrzał do skarbca, a stwierdziwszy, że nie jest on uszkodzony, udał się do telefonu i na wszelki wypadek zaalarmował władze śledcze.

W międzyczasie jednak włamywacze zostali spłoszeni bowiem w oknie sąsiadującego z Urzędem Skarbowym domu familijnego Poznańskiego, błysnęło światło. Lokatorzy spostrzegli również włamywaczy. Porzuciwszy swą robotę kasiarze opuścili się

po drabinie sznurowej

do ogrodu i zaczęli uciekać. Woźny otworzywszy okno dał do uciekających dwa strzały rewolwerowe. Kule jednak chybiły. Włamywaczom udało się uciec. Jak zdołano ustalić, kasiarze ukryli się w lokalu w dzień, a pod osłoną nocy dostali się do pokoju nad skarbcem. Przy pomocy świdrów kasiarze zrobili 18 dziur w podłodze, usiłując w ten sposób dostać się do skarbca. Zamierzenia ich spełzły jednak na niczem, ponieważ wnętrze skarbca pokryte jest

grubą warstwą betonu.

Spłoszeni kasiarze uciekając zabrali ze sobą wszystkie narzędzia, pozostawiając jedynie na miejscu nieudanego przestępstwa zawieszoną u okna drabinę sznurową.

Zarządzona przez władze śledcze obława przyczyniła się do przytrzymania kilku podejrzanych osobników. Dalsze śledztwo trwa.

Parobek w płonącym stogu.

Nieszczęśliwa miłość pod słomianą strzechą.

Łódź, 9 września. W dniu wczorajszym wieś Helenów, w powiecie łaskim, była terenem niezwykłego wypadku. Służący gospodarza Antoniego Grabika 24-letni Leon Pyrek zakochał się beznadziejnie w córce swego chlebodawcy 18-letniej Janinie.

Dziewczyna początkowo przyjmowała umizgi służącego, później jednak, gdy tenże zaofiarował jej swe serce, dziewczyna poskarżyła się ojcu. Wieśniak zagroził służącemu, że go oddali jeśli nie przestanie atakować Janiny.

Ubiegłej niedzieli służący przyszedł do gospodarzy w towarzystwie dwóch swatów, i oficjalnie poprosił

o rękę dziewczyny.

Spotkał się jednak z kategoryczną odmową. Porywczy chłopak wyciągnął rewolwer i skierowawszy go w swe usta usiłował pozbawić się życia. W ostatniej chwili zdołano mu broń odebrać. Wieść o swatach parobka rozniosła się po całej wsi. Z Pyrka zaczęto się wyśmiewać. Nieszczęśliwy parobek wczoraj wieczorem wyszedł z domu, a w chwilę później stojący przy zagrodzie stóg siana zaczął się palić. Gdy Grabik wraz z rodziną wybiegł na podwórze w płonącym stogu ujrzał swego parobka. Rzucono się na ratunek. Silnie poparzony parobek żył jeszcze. Zachodzi podejrzenie, iż Leon Pyrek dostał pomieszania zmysłów.

Wybuch lampy naftowej.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź 9 września. W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Granitowej 1 63 letni Władysław Witkowski, bezrobotny, spowodował wybuch lampy naftowej. Płomienie momentalnie objęły nieszczęśliwego, który odniósł ogólne poparzenie ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Witkowskiego do szpitala.

* * *

W fabryce przy ulicy Matejki 9 (na Bałutach) został pochwycony

przez tryby maszyny

56 letni Szczepan Felczań, robotnik, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 112.

Felczanowi tryby zmiażdżyły lewą rękę. Zawezwany na miejsce wypadku lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł Felczana do szpitala Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej. Stan ofiary wypadku groźny.

* * *

W dniu onegdajszym w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowany został wypadek usiłowania samobójstwa przez 24 letnią Weronikę Kupczyk, którą przewieziono do szpitala. Nad rodziną Kupczyków, zamieszkujących przy ulicy Gdańskiej 106, zawisło jakieś fatum, bowiem wczoraj nazwisko to znalazło się ponownie w kronice pogotowia. Około godziny 8 wieczór na ulicy Żeromskiego w bójce został poturbowany

26 letni Józef Kupczyk.

Kupczyk, będąc pijanym wszczął awanturę z kilku przechodniami, którzy zadali mu szereg ran głowy.

Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Wybuch strajku w dwóch fabrykach.

Pabjanice, 9 września. W dniu wczorajszym rozpoczęli strajk robotnicy dwóch pabjanickich fabryk, a mianowicie Jeskego Gotlieba przy ulicy Toruńskiej 6 i Gustawa Preissa przy ulicy Moniuszki 64. Powodem zatargu jest obniżenie zarobków

o 10 procent,

bez uprzedniego wymówienia.

Wczoraj wieczorem na specjalnem zebraniu strajkujący wyłonili delegację, która w dniu dzisiejszym interwenjować będzie w Inspektoracie Pracy w Łodzi. Przebieg zatargu spokojny.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Delegat Francji w Genewie Poncet toczy narady z ministrem Curtiusem nad współpracą gospodarczą Francji i Niemiec.

(—) Rząd Rzeszy postanowił osiedlić 100.000 robotników fabrycznych na roli kosztem 250 miljonów marek.

(—) W związku z akcją oszczędnościową rządu ministerstwo oświaty postanowiło wstrzymać wypłatę wszystkich stypendjum i zapomóg naukowych tak indywidualnych jak i kolektywnych.

(—) Między folwarkiem Lućmierz a Proboszczewicami pod Zgierzem znaleziono zwłoki straszliwie zmasakrowanej kobiety, z odciętą głową i zniekształconą twarzą. Tożsamości zamordowanej nie udało się jeszcze ustalić. Prawdopodobnie padła ona ofiarą mordu rabunkowego.

(—) Dozorczyni domu nr. 39 na Nalewkach w Warszawie Apolonja Simecka wygrała na dolarówkę 8000 dolarów. Z tej okazji delegacja dozorców warszawskich złożyła jej gratulację.

(—) We wsi Szatanów, gminy Izbica pod Kołem niejaka Marjanna Lewandowska zamordowała przy pomocy brata Marjana swego narzeczonego 30-letniego właściciela 12-morgowej zagrody we wsi Korzeczniki, gminy Kłodawa. Zbrodnicze rodzeństwo aresztowano.

Kapitan Wilkins ma dosyć lodów.

Londyn, 9.9. (Od wł. kor.) Wczoraj w południe do portu Adwentbay na Szpicbergu zawinęła łódź podwodna „Nautilus“. Łódź znajduje się

w opłakanym stanie,

chociaż załoga jest zdrowa. Kapitan Wilkins porzucił zamiar podróży do bieguna, gdyż łódź podwodna mimo licznych przeróbek jest zbyt

wątłym statkiem

dla dokonania tak śmiałego przedsięwzięcia.

Tajemniczy pasażer

na pokładzie statku „Preussen“

Berlin, 9.9. (Od wł. kor.) W nocy z piątku na sobotę aresztowano w Świnoujściu tajemniczego człowieka, odbywającego na pokładzie statku „Preussen“ podróż **do Leningradu.**

Podejrzany pasażer przekroczył nielegalnie granicę niemiecką od strony czechosłowackiej. Po przybyciu do Berlina zgłosił się do biura

partji komunistycznej,

która go wysłała do Szczecina i umieściła na okręcie.

Aresztowany twierdzi, że jest

obywatelem czechosłowackim

i nazywa się Kleinert. Papierów przy aresztowanym nie znaleziono. Zaprzecza on, jakoby był członkiem jakiejś partji politycznej.

Mianowania starostów.

Łódź, 9 września. Starostą powiatowym w Sieradzu został mianowany dotychczasowy starosta kielecki, inżynier Stanisław Borysowicz.

Równocześnie przeniesiono dotychczasowego staroste sieradzkiego, Leona Bukowskiego, na identyczne stanowisko do Prużan.

Skazaniec w pokoju śmierci.

Tortury za szklaną ścianą.

W poszukiwaniu sposobu „humanitarnej" egzekucji zbrodniarzy, Amerykanie wkraczają na drogi, od których ze zgrozą odwraca się europejski wymiar sprawiedliwości. Niedawno dzienniki doniosły o tem, jak w więzieniu Sing Sing na słynnem krześle elektrycznem usmarzono niemal żywcem jednego ze skazanych na śmierć zbrodniarzy, a to dzięki jakiemuś defektowi w przewodach elektrycznych czy kontakcie.

Obecnie dzienniki amerykańskie podają wiadomość o innego rodzaju okropności wprowadzonej w stanie Newada. W stanie tym obowiązuje egzekucja

zapomocą gazów trujących,

którą tam uważają za najbardziej „humanitarną".

Do tego celu używa się kwasu pruskiego, który wciągnięty do płuc powoduje natychmiastową śmierć. Delikwenta wprowadza się do hermetycznie zamkniętego pokoju, którego jedna ściana jest szklana (dla umożliwienia obserwacji przez lekarza i członków trybunału).

W tym samym pokoju stoi duże naczynie z rozcieńczonym kwasem solnym.

Po ukończeniu wszystkich przygotowań i wprowadzeniu skazańca wrzuca się do naczynia z kwasem solnym przez specjalny otwór ściśle oznaczoną ilość cjanku potasu. W zetknięciu z kwasem solnym cjanek potasu rozkłada się, wydzielając wolny kwas pruski, działający w sposób gwałtowny na akcję serca.

Przed kilkoma dniami stracono w ten sposób 27-letniego Meksykanina, nazwiskiem Louis Cejas, który w sprzeczce o rudowłosą piękność, podającą się za niemiecką hrabiankę, zamordował Chińczyka. Przed egzekucją kazał sobie podać butelkę wódki „dla kurażu", a potem butelkę sosu pomidorowego

„dla wytrzeźwienia".

Śmierć jego obserwowało przez szklaną ścianę 8 osób, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości i sfer lekarskich.

Wprowadzony „ do pokoju śmierci" Cejas uśmiechał się, a po wrzuceniu cjanku potasu do kwasu solnego widać było, jak stara się

powstrzymać oddech.

Udawało mu się to naturalnie przez jakiś czas. Potem, gdy wciągnął do płuc zatrute powietrze, twarz jego skurczyła i wykrzywiła się boleśnie.

Dopiero po upływie 14 minut i 5 sekund od chwili wydzielenia się kwasu pruskiego, lekarze mogli skonstatować śmierć skazańca. To się w Newadzie nazywa „humanitarna" egzekucja.

Palto roztargnionego złodzieja.

Chaos w mieszkaniu lekarza.

Niezwykle zabawny wypadek zdarzył się w tych dniach jednemu złodziejowi w Marsylji. Włamał się on do mieszkania znanego i zamożnego lekarza marsylskiego, a wiedząc, iż jego gospodarz nieprędko przyjdzie, z wielkim mozołem przewrócił do góry nogami wszystkie szafy, komody, biurka, schowki i skrzynki, zabierając tylko małe wartościowe rzeczy, które chował do węzełka. Ogółem zrabował rozmaitych kosztowności

na 85.000 franków.

Gdy uważał, że oblowił się dostatecznie, węzełek z łupem schował do kieszeni starego płaszcza. Opuszczając mieszkanie, zauważył w korytarzu przy drzwiach piękne, nowe, letnie palto, które tak mu się podobało, że włożył je na siebie, a stary swój łachman pozostawił w prezencie lekarzowi na wieszaku.

W pół godziny potem przybył lekarz i z przerażeniem zobaczył, że jest okradziony. Zawiadomił natychmiast policję, która po dłuższem śledztwie zauważyła stary łachman, wiszący przy wejściu. Lekarz oświadczył, że to nie jest jego palto.

Gdy zaczęto szperać w kieszeniach złodziejskiego płaszcza, znaleziono tam węzełek z całym łupem roztrzepanego złodzieja, który zmieniając palto, apomniał wyjąć węzełek.

15-stu narzeczonych robotnicy.

Skomplikowany plan wizyt.

We wschodniej Westfalji i nad rzeką Lippe, szczególnie w miastach Bielefeld Herford, Detmold i Minden, robotnica fabryki cygar z Engern Marta Redecker, lat 28, w sposób prawie nie do uwierzenia oszukała liczny zastęp mężczyzn. Potrafiła ona wszędzie wywrzeć tak wielkie wrażenie, że mężczyźni po niedługim czasie z nią się zaręczali. Marta Redecker występowała pod różnemi nazwiskami przybranemi. W niedługim czasie zdołała ona zaręczyć się 15 razy. Kilku jej narzeczonych mieszkało w Bielefeld, inni w Minden, znowu inna grupa w Herford a reszta w Detmold. Aby móc wszystkich zadowolić, ułożyła sobie formalny plan wizyt i rozkład jazdy. Na doniesienie jednego z oszukanych narzeczonych, sprawą w końcu zajęła się policja i aresztowała dziewczynę. Okazało się, że ma się do czynienia z zawodową oszustką z niezwykłą przeszłością kryminalną. Z nią zaręczeni i przez nią oszukani mężczyźni pochodzili z najlepszych sfer. Oszustce po większej części udało się wyłudzić od nich

większe sumy pieniężne.

Za wszystkie te przewinienia przebiegła Małgosia odpowiadała teraz przed sądem, który skazał ją na 2 lata więzienia.

Ziemia na wagę złota.

W błogosławionym zakątku

nad ujściem Garonny.

Bordeaux, we wrześniu.

Bordeaux jest co do wielkości czwartem z rzędu miastem Francji i posiada uniwersytet oraz cały szereg szkół artystycznych.

Wykłady artystyczne zorganizowane są wzorowo. W „Ecole des beaux arts", gdzie uczą malarstwa, rysunku, rzeźby i architektury, prelekcje są zupełnie bezpłatne; poza tem istnieje tu jeszcze Conservatoire du theatre i akademja muzyczna. W uczelniach tych, utrzymywanych przez państwo, wykładają najwybitniejsi profesorowie. Uzdolniony Francuz może wykształcić się tu na malarza, aktora lub śpiewaka, nie wydając na to **ani jednego centyma.**

Uniwersytet ma cztery fakultety. Po ukończeniu jednego z nich student - obcokrajowiec może złożyć egzamin, naturalnie w języku francuskim, poczem otrzymuje certificat des etudes francaises. Trzej wybitni profesorowie prowadzą specjalne wykłady dla cudzoziemców z różnych dziedzin francuskiej sztuki i życia gospodarczego. Na wykładach tych studenci zapoznają się z najznakomitszymi francuskimi pisarzami i historykami, z francuskim przemysłem i rolnictwem, historją ekonomji i sztuki, kubizmem, futuryzmem, dadaizmem i t. d. Program prelekcji na kursach dla cudzoziemców jest bardzo obszerny i wszechstronny. Na kursy te uczęszcza najwięcej Anglików i Amerykanów.

Bordeaux ma klimat typowo południowy. Gdy u nas panują już chłody, ludność robi wycieczki na pobliskie wybrzeże oceanu Atlantyckiego, aby użyć wspaniałej kąpieli.

Bordeaux, miasto duże i bogate, nietylko eksportuje znane wina, lecz prowadzi też handel towarami kolonjalnemi, jak np. drzewem, gumą, kawą, rumem i fosfatem. W porcie obok wielkich okrętów handlowych stoją statki pasażerskie, należące do francuskich linji transatlantyckich. Właśnie powróciła z południowej Ameryki luksusowa „Lutetia", aby po ośmiodniowym wypoczynku, udać się w tę samą podróż. O „Lutetii" można powiedzieć, że jest to wielki pływający hotel, a nawet miasto z salami koncertowemi i balowemi, dancingami, barami i tarasami, z wzorowo urządzonym szpitalem i basenem do pływania. Statek ten posiada nawet

własny zespół teatralny,

a paryski dom towarowy „Printemps" otworzył na jego pokładzie eleganckie magazyny, mogące zaspokoić wymagania największych elegantek.

Najbardziej ożywione ulice Bordeaux to rue de St. Catherine i Cours de l'intendance, które prowadzą do centrum miasta czyli do place de la Comoedie, na którym wznosi się gmach Teatru Wielkiego, prawdziwe cacko architektoniczne 18 wieku. Szeroka zaś promenada Allees de Turny, zacieniona prastaremi drzewami, kończy się placem des Quinconces z śmiałym w ujęciu pomnikiem wolności. W wieży romańskiego kościoła św. Michała zobaczyć można

ciekawe mumje,

a właściwie ciała zmarłych, dobrze zachowane pod wpływem specjalnych właściwości ziemi. Do miasta prowadzi sześć starożytnych bram. Najpiękniejszą z nich jest potężna „cloche" z 13-go wieku, której nazwa pochodzi od wielkiego dzwonu, do rozkołysania którego potrzeba aż 8 ludzi. Największe jednak wrażenie robi plac Pierre Laffite z katedrą św. Andrzeja, jednym z najpiękniejszych kościołów południowej Francji.

Życie w Bordeaux jest bardzo miłe. Miasto ma swój specjalny urok i każdy cudzoziemiec wynosi z niego sympatyczne wspomnienia.

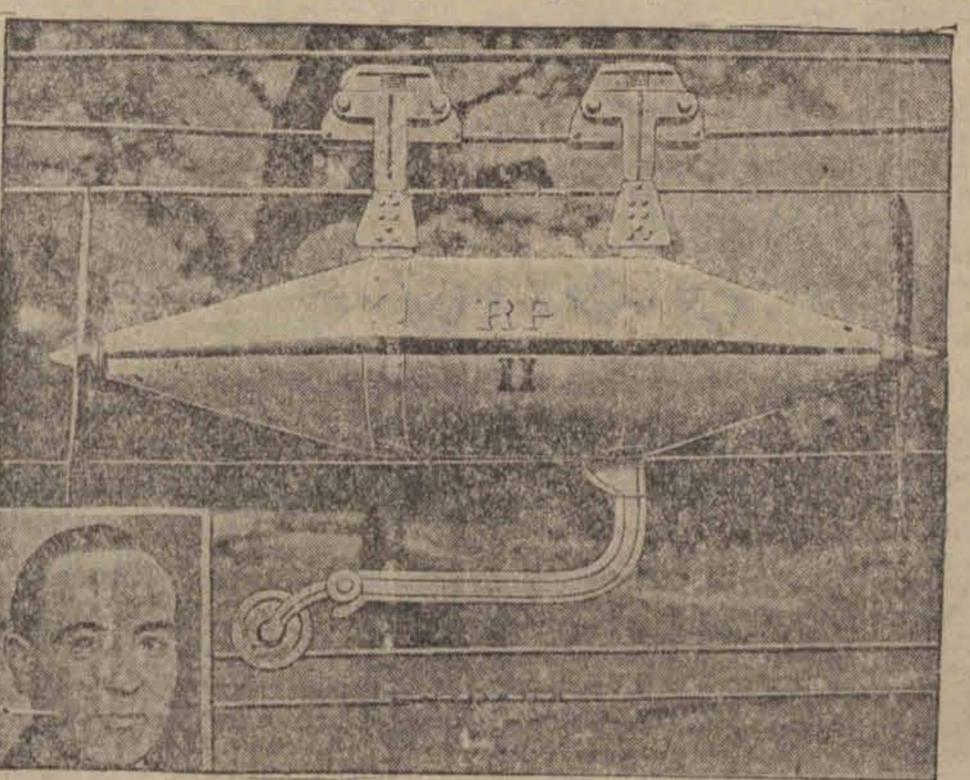
Najbliższa okolica miasta to przestronne pola, zielone, lekko wznoszące się pagórki na brzegach Garonny, małe wioski o charakterze południowym, stary zamek Montesquiens i

staroświeckie miasteczko Cadillac,

które dało swą nazwę słynnym już dzisiaj amerykańskim samochodom. Wszędzie pełno roślinności, kwitnących akacyj, cyprysów i palm, a na wzgórzach ciągną się olbrzymie winnice, produkujące słynne sauterne'y. Jest to najcenniejsza ziemia Francji, której każdy metr kwadratowy sprzedaje się wprost na wagę złota. Ludzie są pogodni i dobrzy. Bogata ziemia, błogosławiony kraj — „kawałeczek nieba, który spadł przypadkiem na ziemię".

Tek.

Błyskawiczne przesyłki pocztowe.



Torpedo powietrzne do przesyłania poczty, skonstruowane przez inżyniera R. Pfautza. Wynalazek został zakupiony przez pocztę Rzeszy, która ma zamiar wybudować w całym kraju sieć specjalnych urządzeń linowych i przesyłać torpedą pocztę listową. Torpeda rozwija szybkość 500 kilometrów na godzinę.

Cenne odkrycie w zbrojowni.

Maska Augusta Mocnego.

Jak donoszą tutaj z Drezna tamtejsze Muzeum Historyczne podaje do wiadomości publicznej, że przed 3-ma miesiącami odkryta tam została autentyczna maska Augusta Mocnego, zdjęta za życia tego monarchy, O sensacyjnem tem odkryciu przynoszą dzienniki drezdeńskie następujące szczegóły:

W toku katalogowania i restauracyj rozmaitych zabytków, usuniętych z zbrojowni, przekształconej na Muzeum Historyczne, zauważono głowę należącą do pewnej statuy Augusta Mocnego. Natychmiast podjęte badania wykazały że głowa nosi **autentyczne oblicze Augusta Mocnego.** Jest to odlew gipsowy maski woskowej, którą August Mocny sporządzić kazał, gdy liczył lat 44. Odlew sporządził Krystjan Gottfried Lüchtzer, znany modelarz królewskiej fabryki porcelany w Miśni.

Głowa z autentyczną twarzą Augusta Mocnego należała do statuy odzianej w płaszcz koronacyjny, który król miał na sobie podczas uroczystości koronacyjnej w Krakowie. Statua wraz z maską woskową Augusta Mocnego spoczywały niezauważone w zbrojowni przeszło półtora wieku.

Marja Żurawska

Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"

POWIEŚĆ. 19

Wkrótce pod pozorem późnej godziny pożegnałem mych przyjaciół.

Byłem zły na siebie i na cały świat i staczałem w duchu prawdziwą walkę.

Cóż mi to mogło szkodzić, że panna, którą znam zaledwie od kilku dni, ma starającego, czemu ta wiadomość tak na mnie podziałała jakby piorun spadł z jasnego nieba.

Podziwiam głos panny Miry, ulegam jej urokowi, lecz nie jestem przecież warjatem, aby snuć jakieś matrymonjalne plany, nigdy mi one nie przyszły na myśl.

Korzystałem wprawdzie z każdej wolnej chwili, aby się znaleźć w towarzystwie Miry. Lubiła kwiaty i często pracowała w ogrodzie, więc pomagałem jej pod pozorem, że podzielam jej upodobania. Wieczorem wsłuchiwałem się w jej śpiew, drżąc z zachwytu. Myśl o niej opanowała mnie całego i dopiero teraz zdawałem sobie jasno sprawę do jakiego stopnia.

Dopiero teraz zmiarkowałem, że wszystko wobec Miry, zeszło dla mnie na drugi plan, że w ciągu, kilku dni przeżyłem więcej wrażeń niż w ciągu całego życia, że wspomnienie o Aldzie i innych kobietach jakie znałem stało się mdłe i bez wyrazu wobec wdzięku Miry; że ona jedna stała mi się wszystkiem.

Powróciwszy do pałacu, udałem się wprost do mego pokoju i chcąc oderwać myśl od przedmiotu udręki zabrałem się do

Lecz gdy tylko skończyłem, myśli jak tłum upiorów osaczyły mnie, a każda z nich była przykra i bolesna.

— Ciekaw jestem jak wygląda ów sławny margrabia, pewnie typ nowomodnego cynicznego, zblazowanego Francuzika.

Tylko taki się teraz pannom podoba. I poco to udawać wielką patrjotkę, Polkę, która tylko marzy o powrocie do Ojczyzny, gdy w rzeczywistości zamierza wyjść za Francuza i raz na zawsze osiedlić się we Francji. Hipokrytka! Nagle oprzytomniałem. — Czemu hipokrytka? Czy zwierzała mi się z czemkolwiek? Skąd pewność, że wyjdzie za tego Francuza i wyrzeknie się narodowości? Jak mogłem tak ostro sądzić osobę, która mi okazała tyle sympatji i uprzejmości od pierwszej chwili poznania. Czem byłem w tym domu? Płatnym belfrem jej brata i niczem więcej. Czyż mogłem starać się o rękę jej chociaż pochodziłem z dawnego szlacheckiego rodu również jak ona. Czyż nie wyglądałoby to wprost śmiesznie?

Nigdy nie odczułem tak dotkliwie ciosu straty majątku, nigdy nie żałowałem bardziej, że nie jestem tem, czem być mogłem, bo zrozumiałem, że w obecnej pozycji, choćbym nawet potrafił zaskarbić uczucia panny Miry, nie mógłbym zgodzić się na upokarzającą rolę człowieka żeniącego się dla pieniędzy. Któżby inaczej mnie sądził. Więc czegóż miałem zazdrościć szczęśliwszemu ode mnie margrabiemu, skoro wiedziałem, że przeszkoda nie do przebycia dzieli mnie od Miry. Straciłem przecież wszelką nadzieję odnalezienia skarbów, nawet wspomnienie mych złudzeń wydawało mi się teraz szczytem naiwności. Podobne rzeczy zdarzają się tylko w bajkach, a nawet dzieci wolą czytać powiastki zgodniejsze z prawdą. Roześmiałem się na myśl epilogu jakiegobym pragnął dla zakończenia sensacnej historji poszukiwania skarbów. Oto ja w roli królewicza opromieniony aureolą złota miałbym paść do nóg mej bogdanki

— Henryku czyś oszalał? — pytałem sam siebie.

Zbliżyłem się do okna, aby wchłonąć czyste pachnące powietrze letniej nocy. Zaledwie dosłyszalny dolatywał dziś szum morza. Powoli uspakajały się moje nerwy, oczy kleiły się do snu.

Odszedłem więc od okna, nie zamknąwszy go. Nie obawiałem się niepożądanych wizyt wśród nocy, ponieważ wszystkie okna na parterze były zakratowane.

Pomimo znużenia długo nie mogłem zasnąć. Wreszcie rzeczywistość jęła łączyć się z majaczeniem. Wydało mi się, że płynę łódką. Przed oczyma przesuwała mi się postać Miry. Włosy jej muskały mi twarz, odurzała mnie woń jej perfum, dźwięczał mi w uszach jej wesoły śmiech, chciałem ją schwycić w objęcia, całować jej zarumienioną twarz, upoić się czarem jej ust, lecz wyrwała mi się i uciekała coraz dalej, grożąc mi żartobliwie. Znikało jedno widziadło, przesuwało się inne. Goniłem Władzia po wrzosowiskach, a głos Miry odzywał się z ukrycia. Śpiewała moją ulubioną włoską barkarolę „Sole mio", każda nuta brzmiała przy akompanjamencie huku fal i zdawała się tonąć w otchłani. Głos stawał się coraz cichszy i dalszy i rozwiał się w przestrzeni. Wszystko się zmąciło i zapadło w głębokim śnie.

Zbudziłem się nagle ogarnięty uczuciem, że ktoś stoi przy mnie w ciemnościach, że jakieś oczy się we mnie wpatrują. W pokoju panował półmrok, noc bladła pod wpływem powstających na wschodzie pierwszych promieni zorzy. Ledwie przytomnym wzrokiem spojrzałem w okno, którego ciemne żelazne kraty odcinały się na gwiaździstem tle. Za kratami ktoś stał. Ujrzałem jakiś olbrzymi cień.

W pierwszej chwili nie mogłem sobie zdać jasno sprawy, czy widzę go na jawie, czy jest on dalszym ciągiem jakiegoś snu. Lecz cień się poruszył, ręka wyciągnęła się przez kraty.

Wtedy oprzytomniawszy, szybkim ruchem zapaliłem elektryczną lampkę, stojącą przy łóżku.

Cień momentalnie znikł z przed okna jednak w błyskawicznem mgnieniu dostrzegłem twarz ohydną, o potwornym zbrodniczym wyrazie, twarz barona oswobodzoną ze światowej maski.

Zdumienie przykuło mnie do miejsca Co baron mógł robić, o tej porze przy zakratowanem oknie mego pokoju? Jaki mógł być cel jego szpiegowania?

Zerwałem się z łóżka, pobiegłem do okna, lecz oczywiście nic nie ujrzałem prócz jasnej smugi na horyzoncie i wysokich sylwetek drzew nieruchomych, jakby uśpionych w ogromnej ciszy.

Chłodny powiew wdarł się do pokoju, wstrząsnął mną dreszcz. Czułem się tak znużony, że chwiejnym krokiem powróciłem do łóżka. Chociaż straszliwe oblicze ujrzane przed chwilą stało mi wciąż przed oczyma, lecz senny, nie wiedziałem już, czy zjawa była realna, czy też uległem złudzeniu. Gdy obudziłem się około siódmej przypomniał mi się każdy szczegół nocnej przygody, ale wydała mi się ona tak dziwna, że ogarnęły mnie wątpliwości. Nie potrafiłbym powiedzieć, czy to co widziałem było faktem, czy wytworem bujnej wyobraźni, rozdrażnionych nerwów, przykrym koszmarem. Wprawdzie pamiętałem doskonale wstrętną twarz o szatańskim wyrazie, olbrzymią wyciągniętą dłoń i cofające się widziadło, gdy rozbłysło światło, lecz nie mogłem wierzyć, aby baron w istocie tak wyglądał. Cóż mogło go skłonić do podobnych odwiedzin.

— Chyba wszystko mi się przyśniło i koniec — pomyślałem.

Ubrawszy się sięgnąłem machinalnie ręką po pugilares pozostawiony wieczorem na tualecie za lustrem, w miejscu gdzie go zwykle kładłem na noc. Nie odnalazłem go. Fakt ten zdziwił mnie niezmiernie.

Jestem systematyczny w każdym drobiazgu, mam doskonałą pamięć, wiedziałem, że nie zgubiłem pugilaresu, ponieważ wyjąłem z niego wieczorem list otrzymany od przyjaciela. Ów list leżał na stole.

Zacząłem szukać wszędzie, lecz bezskutecznie, pugilares zawierający kilkaset franków znikł bez śladu. Gdyby nie list, który służył jako dowód, że powracając wieczorem pugilares był przy mnie, sądziłbym, że zgubiłem go w drodze.

Nikt nie wszedł do pokoju podczas mego snu, ponieważ drzwi zamknąłem na klucz. Daremnie przetrząsnąłem wszystkie meble, szuflady, kieszenie ubrania i płaszcza, zaglądnąłem w każdy kąt. Wreszcie spojrzawszy na okno przypomniałem sobie znów nocną przygodę i sprawa stała się jasna.

Tualeta znajdowała się w pobliżu okna; sięgnąwszy ręką przez kraty można było z łatwością zabrać przedmiot leżący za lustrem.

Więc to com widział w nocy, nie było złudą, ani koszmarem, lecz smutną i dotkliwą dla mnie rzeczywistością. Wydała mi się jednak tak fantastyczną, że myśl się przed nią wzdrygnęła.

— Czyż ten wytworny baron byłby poprostu złodziejem, nie cofającym się nawet przed okradzeniem biednego nauczyciela.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W porównaniu z czerwcem liczba bezrobotnych w Warszawie w lipcu zmniejszyła się o 1000 i wynosiła 19.000 Pracodawcy zgłosili 670 miejsc, na które skierowano 1042 kandydatów. Ogółem dostarczono pracy 465 osobom. Na mocy ustawy o ochronie lokatorów wydano 28 zaświadczeń dla przedstawienia odroczenia eksmisji. Wydano 86 zaświadczeń bezroboczym dla przedstawienia w Magistracie, w celu umorzenia podatku od lokali.

* * *

W teatrze Polskim rozpoczęły się przedstawienia teatru regjonalnego pod dyrekcja Tadeusza Skarżyńskiego. Teatr ten, znany już w całej Polsce z powodu wystawienia „Wesela na Kurpiach", zaprezentuje Warszawie nowe widowisko muzyczno - taneczne p. t. „Wesele łowickie". Oryginalne kostjumy, nieznane pieśni, tańce, dawno zapomniane obyczaje i piękne oryginalne teksty beda ozdobą tego widowiska. Dla udostępnienia tego teatru najszerszym sferom publiczności, ceny będą specjalnie zniżone.

* * *

Kilku właścicieli domów chce swoim kosztem skanalizować prowizorycznie ulice Wiktorską. Zdawało się, po uzgodnieniu tej sprawy z dyrekcją wodociągów i kanalizacji i zatwierdzeniu projektu, że ulica ta w Mokotowie przestanie zanieczyszczać powietrze. Obecnie dyrekcja zażądała, aby właściciele domów nietylko wybudowali swoim kosztem kanał prowizoryczny, ale dokonali wpisów hipotecznych na nieruchomościach z następującemi zobowiązaniami: 1) o ewentualnej rozbiórce prowizorjum zaraz po wybudowaniu właściwego kanału i 2) odpowiedzialności za budowę kanału na czas nieokreślony.

* * *

Zespół artystów teatrów Polskiego i Małego rozpoczyna o własnych siłach kampanję teatralną w gmachu przy ul. Chmielnej. Teatr ten będzie nosił nazwę „Teatr na Chłodnej". Na pierwszy ogień pójdzie komedja Marjusza Maszyńskiego „Koniec i początek" w obsadzie premjerowej (Frycze, Modrzewska, Kawińska, Romanówna, Maszyński, Małkowski).

* * *

Liczba płatników bezpośrednich wyniosła w r. z.: od lokali 225.550, od przedmiotów zbytku 3671, od psów 12.323, od placów i gruntów 4761, od szyldów i reklam 19.760 i od nieruchomości 9814.

Podatków wymierzono od lokali 7.100.504 zł., od przedmiotów zbytku 98.118 zł., od psów 93.485 zł., od szyldów i reklam 382.080 zł. i od nieruchomości 6.132.881 zł. Razem 14.178.571 zł.

Ogólna liczba nakazów płatniczych, łacznie z nakązami z tytułu opłaty weterynaryjnej i opłaty za zużycie bruków, wyniosła 1.071.552. zł.

Szaleniec na drzewie.

Obłąkany morderca matki.

Z Wilna donoszą:

W kolonji Andrzejowo, pow. dziśnieńskiego mieszkał razem z matką, Janiną, umysłowo chory Józef Horoszuch. Był on zazwyczaj usposobienia spokojnego i niktby nie mógł przypuszczać, że

zamorduje własną matkę.

Onegdaj, siedząc spokojnie na ławie, Horoszuch dostał nagle ataku szału. Z nadbiegłemi krwią oczyma i dzikim okrzykiem pobiegł do komody, wyciągnął z niej brzytew i rzucił się na matkę.

Dygocąca z przerażenia kobieta próbowała się bronić, obłąkaniec jednak powalił ją na ziemię, przycisnął pierś kolanem i brzytwą przeciął gardło, poczem rzucił się do pobliskiego lasu i znikł.

Wszystko to stało się tak szybko, że gdy sąsiedzi nadbiegli na odgłos krzyków mordowanej i obłąkańca, ten dopadł już lasu. Natychmiast zorganizowano za nim pościg. Poszukiwania długo nie dawały żadnego rezultatu, aż wreszcie ktoś odkrył, że obłąkany morderca wlazł na drzewo i stamtąd gorączkowo śledził każdy ruch swych prześladowców. Gdy jednak ktoś zaczął wspinać się na drzewo, Horoszuch tak wymownie zaczął machać brzytwą, że nie znalazł się śmiałek, któryby się odważył zkolei drapać na drzewo.

Chwycono się więc innego sposobu, przyniesiono smoliste pochodnie i zaczęto je

palić pod drzewem.

Gryzący dym zmusił mordercę do opuszczenia swej kryjówki — zdjęto go z drzewa i zwiazano, a następnie oddano w ręce policji.

Matka w stanie beznadziejnym przewieziona została do szpitala.

KRATECZKI.

W cudzych piórkach.

Niemiła przygoda Marysi.

To było już bardzo dawno. Tak dawno, że nie pamiętają tych czasów młodzieńcy w wieku poborowym, ani też dziewice, które przecież nie mogą mieć więcej niż 15 lat. Było to w tych czasach, kiedy wódka była smaczna, kiedy papierosy miały coś niecoś wspólnego z tytoniem, kiedy latem bywały upały, kiedy praca wzbogacała, kiedy niektóre rodzaje pracy hańbiły. Było to tak dawno, że dzisiaj możemy o tych czasach czytać tylko w podręcznikach historji. Było to wtedy, kiedy się pożyczało nie 5 złotych, a tylko 5 rubli, kiedy dozorca był stróżem, a stróż rzeczywiście sprzątał podwórze, słowem było to w t. zw. starych dobrych czasach, gdyż dawne czasy są zawsze dobre i zawsze wspominamy je z rozrzewnieniem, jak wypitą butelkę starego, dobrego wina.

Powiedziałbym państwu, co w tych dawnych dobrych czasach było, gdyby rzeczywiście coś było. Ale między nami mówiąc nic nie było. Przecież te czasy były nudne. Człowiek zawsze wiedział, co go czeka jutro, zawsze miał pieniądze na obiad, zawsze był pewien posady, gdyż nie znano wówczas redukcji. Te czasy nie miały żadnego urozmaicenia. Upadłość jakiejś firmy stanowiła sensację, a dzisiaj, gdybym nawet ja sam ogłosił plajtę, niktby się już nie ździwił.

Dzisiaj jest wogóle inaczej. Gdy spotkasz znajomego i pytasz go: co słychać, on zdumiony odpowiada pytaniem: Pan nie tutejszy, że pan niewie?

A jednak chciałem coś powiedzieć o dawnych czasach: o dawnych służących. Dawniej wiadomo było, że służąca jest poto, żeby sprzątała, żeby gotowała, czyściła buty, dawała strażakowi resztki obiadu, słowem żeby była normalną służącą. Dzisiaj służąca przedewszystkiem komunikuje swej pani, że obowiązuje 8-godzinny dzień pracy, jeśli więc wstanie o 8-ej rano, a pani chce, żeby jej pomogła do kolacji, to ta kolacja musi być o 4-ej po południu. A następnie urlop. Czy pani wyjeżdża na urlop, tego ona, Kasia, Marysia czy Stasia, nie wie i to ją nie obchodzi, ale niniejszem oświadcza, że ona musi mieć urlop. Poza tem, rzecz prosta, przecież to się samo przez się rozumie, że na niedzielę nie włoży swojej sukni, bo nie jest jedwabna, ale natomiast włoży jedwabną suknię swojej pani, „bo przecież jesteśmy jednej figury". O pończochach niema mowy, bo jest fakt sam przez się zrozumiały. Kuzyn musi codziennie przychodzić, gdyż jest bezrobotny, a bezrobotnym trzeba przecież pomagać. Po „panu" sprzątać nie będzie, bo „świńskiej roboty" spełniać nie może, w związku nie kazali. W dnie przyjęć u państwa musi mieć specjalną dopłatę, bo ona nie koń, żeby bez przerwy orała. A wogóle, to prócz niej przydałaby się „młodsza" do sprzątania pokojów i kucharka do gotowania. Sama przecież wszystkiego nie zrobi. I żeby jej się pani do kuchni nie wtrącała, bo ona, Frania, Stefcia, czy Józefa, tego nie lubi. Pani może jej osobiście pensję wypłacać, może jej pomóc garnki zmywać, ale gotować to ona musi sama, żeby jej nie wydzielano, nie patrzano na ręce i nie sprawdzano ile czego jest, bo jej brat, kuzyn i siostrzeniec też muszą się pożywić.

KRADZIEŻ.

Niewiem, czy Stanisława Libka wyznawała takie zasady, gdyż niemam przyjemności jej znać, ale można przypuszczać, że tak. Stasia Libka była idealną służącą. Służyła ona mianowicie u pani Sali Rozenduft z ulicy Nowomiejskiej. Służyła niedługo, gdyż ubrała się kiedyś w suknie pani Sali, wyszła z domu i więcej nie wróciła. Policja odnalazła Stasię, a Sąd Powiatowy skazał ją na miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Śmierć rowerzysty pod wozem.

Skutki nieostrożnej jazdy.

Z Chemna donoszą.

Jadący na rowerze rolnik 42-letni Józef Ujda, zamieszkały w Łęgu (pow. Chełmno) zderzył się na szosie pod Strzemięcinem, wpobliżu strzelnicy Bractwa Strzeleckiego z furmanką rzeźnika Feliksa Drobczyńskiego.

Skutki zderzenia były fatalne. Ujda dostał się pod koła furmanki odnosząc ciężkie obrażenia wewnętrzne.

Zawiadomiony o wypadku Komisarjat P.P. wysłał natychmiast na miejsce jednego z funkcjonarjuszów, który zawezwał pogotowie ratunkowe. Ujdę w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala gdzie pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł w kilkanaście minut po przewiezieniu

Ujda pozostawił żonę i 12-letniego syna.

Według dotychczasowych dochodzeń winę ponosi Ujda, który jechał na rowerze bardzo szybko i nie właściwą stroną.

Strzał „na chybił trafił"

zranił trzech podejrzanych mężczyzn.

Piotrków, 10 września. Wczoraj we wsi Rawicz, gminy Wadlew, doszło do krwawej awantury.

Około godziny 11-ej wieczorem gospodarz tej wsi, Józef Woch, usłyszał głośne ujadanie psów.

Ponieważ zagroda Wocha położona jest o 50 kroków od lasu, nasunęło mu się przypuszczenie, że do zagrody

zakradli się złodzieje.

Wobec tego Woch spuścił z łańcucha psy i uzbrojony w fuzję wyszedł przed bramę, a następnie dał w kierunku, skąd dochodziły głosy — strzał.

Z pod lasu odezwały się jęki kilku osób.

Jak stwierdzono, śrutem zostało rannych trzech mężczyzn, a mianowicie: Jan Krauze oraz bracia Wincenty i Michał Zgita.

Badani przez policję nie umieli wyjaśnić, co robili o tak późnej porze pod lasem w okolicy zagrody Wocha.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie, istnieje bowiem przypuszczenie, że

przygotowywali oni napad.

Piorun kulisty

poranił trzy kobiety.

Z Wilna donoszą:

Podczas wczorajszej burzy we wsi Gawejki w rejonie Olkienik, uderzył piorun w zabudowania Józefa Maglickiego. Od tego uderzenia piorunu najpierw został

zabity koń,

poczem piorun wypadł na podwórze i wpadł przez okno do mieszkania Jana Masłowicza, gdzie poraził jego 15-letnią córkę Jadwigę i zabił psa, a po przebiciu się przez ścianę wpadł do stodoły Marcina Łukaszewicza i poraził dwie kobiety zatrudnione przy segregowaniu lnu. Wkońcu ten sam piorun wypadł ze stodoły i uderzył w drzewo, które do połowy spalił. Był to t. zw. piorun kulisty.

Pożar w klasztorze

sióstr Bernardynek.

Z Wilna donoszą:

W klasztorze sióstr Bernardynek przy kościele św. Michała (ulica św. Anny) wybuchł nagle pożar. Ogień powstał na strychu i zaczął szerzyć się

z niezwykłą szybkością

obejmując wiązania dachu.

Pożar zauważył dozorca, który natychmiast zaalarmował straż ogniową. Na miejsce pożaru wyjechały wszystkie oddziały straży ogniowej, która wkrótce ogień zlikwidowała. Pożar strawił część dachu i wiązań dachowych. Przyczyną pożaru według przypuszczeń było zaprószenie ognia. Straty nie są narazie obliczone.

Drewniane rury pod ziemią.

Ciekawe wykopaliska.

Z Torunia donoszą: Podczas prac kanalizacyjnych na ul. św. Ducha dokonano ciekawego odkrycia: natrafiono mianowicie na starą a dobrze

zachowaną studnię

sięgającą do głębokości przeszło 3 m. Przy dalszem kopaniu znaleziono na wspomnianej głębokości na odgałęziający się na południe od tej studni kanał wodociągowy. Jest to wydrążone w dębowej belce, grubości ok, 35 cm, koryto przykryte z wierzchu również dębowemi a częściowo sosnowemi deskami. Odkopano już kilka metrów tego wodociągu i prace prowadzone są nad dalszem odkopywaniem w kierunku południowym.

Adresy formacyj wojskowych w zegarku.

Likwidacja jaczejek komunistycznych w Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed niedawnym czasem funkcjonarjusze Wydziału Śledczego wpadli na trop szeroko rozgałęzionej na terenie Bydgoszczy i okolicy, akcji komunistycznej.

Najniebezpieczniejszy ptaszek będący członkiem okręgowego komitetu K. P. P. Michał Szulimowski wpadł w ręce policji i to w chwili intensywnej roboty nad

powielaniem odezw komunistycznych.

Bezpośrednio po ujęciu Szulimowskiego, który swego czasu odsiadywał już karę 19-miesięcznego więzienia za robotę antypaństwową, policja aresztowała drugiego komunistę Leona Sitarskiego, który jako członek komitetu okręgowego K. P. P. bynajmniej nie opuszczał się w pracy.

Jak stwierdzono — Sitarski był specjalistą od spraw wojskowych i zajmował się niemal wyłącznie redagowaniem odezw przeznaczonych do kolportażu wśród żołnierzy W wyniku drobiazgowej rewizji, władze skonfiskowały poważny materjał dowodowy m. in. adresy formacyj wojskowych, które Sitarski skrupulatnie ukrywał wewnątrz zegarka

Materjał ten ułatwi policji śledczej dalszy tok śledztwa i niewątpliwie przyczyni się do wykrycia ewtl. pozostałych członków bandy.

Poza Szulimowskim i Sitarskim unieszkodliwiono sekretarza komitetu Hersza Przedeckiego oraz członków tegoż komitetu Zoracha Zelkowicza, Mendela Zelkowicza, Szlamę Jakubowicza i Rudolfa Pajewskiego. Ostatni był kurjerem i przywoził bibułę z Grudziądza.

W związku z aresztowaniami na terenie Bydgoszczy, ustalono adresy członków organizacji w Grudziądzu, gdzie natychmiast dokonano rewizji i dalszych aresztowań.

Jak zdołaliśmy stwierdzić aresztowany Hersz Przedecki był pracownikiem w biurze p. L. Siody b. dyrektora Papierni Wlkp. w Bydgoszczy i odezwy drukował na maszynie firmy.

Aresztanci zbiegli

ze strachu przed pożarem.

Wilno, 10. 9. W areszcie gminnym w Jamcewiczach wybuchł pożar, który objął szybko budynek aresztu. Aresztanci

zaczęli wyłamywać drzwi,

a gdy straż nie chciała początkowo drzwi otworzyć w obawie ucieczki aresztowanych, aresztanci rzucili się do krat. Ogień coraz bardziej się rozszerzał, dozorcy wówczas drzwi otworzyli jednakże żadnego z więźniów już nie było, gdyż wszyscy po wyłamaniu krat okiennych zbiegli.

ALBERT ACREMONT.

MATKA.

Kiedy pani Plonek wchodziła do salonu ze swą skromną miną, nieśmiałemi ruchami i niewykwintną suknią obecni szeptali między sobą:

„Ta biedna pani Plonek!".

Ogólnie wiedziano, że była wdową. Mimo to wszakże oznajmiała fakt ten osobiście każdemu, kogo jej przedstawiano.

— Mąż, mój — zwykła wyrażać się — był uosobieniem inteligencji, dobroci i pracowitości. Mógł był stanąć wysoko. Cóż, kiedy silne zapalenie płuc zabiło go w ciągu siedemdziesięciu dwóch godzin! Umarł w sile wieku, niestety, zostawiając mnie samą z dziewięcioletniem dzieckiem na karku.

Dziecko to, chłopczyk imieniem Klaudjuszek wątłe było nadomiar nieszczęścia. Widywano go stale w kapturku na głowie i ciepłym trykocie.

Przypuszczano, że otrzyma po rodzicach znaczniejszą fortunę w spadku. Pani Plonek sama zresztą utrwalała w przekonaniu tem znajomych urządziwszy swoje życie w myśl tej perspektywy

W rezultacie wszakże okazało się, że ojciec jej ulokowawszy nieszczęśliwie kapitały swoje, był bankrutem, wobec czego córka znalazła się w sytuacji krytycznej.

Dowiedziawszy się o tem przyjaciele zaproponowali jej chwilową pożyczkę. Ale pani Plonek pełna godności i dumy zaprotestowała energicznie; wyrażając nadzieję, że przy oszczędności i energji da sobie radę.

Winszując jej tedy odwagi i dzielności szeptano między sobą:

„Ta biedna pani Plonek!".

Istotnie, o własnych siłach wychowała Klaudjuszka który wyrósł na osiemnastoletniego chłopca o szerokich barach i zdrowej cerze lecz kosztem wykształcenia, niestety! Obciął się bowiem przy egzaminach maturalnych z kretesem.

— Nie jego wina — tłumaczyła go matka wzdychając — nie wiedzie mi się w życiu! Liczyłam na pomoc syna a tymczasem... Dobrzy znajomi używszy wpływów swych umieścili Klaudjusza w intratnem przedsiębiorstwie handlowem. Okazało się jednak, że nie miał absolutnie żadnych zdolności do handlu i zmiarkowawszy, że okres bezpłatnej praktyki zanosił się na długo dał za wygraną przekładając próżniaczy żywot nad żmudną pracę.

— Za tyle ofiar i poświęceń ładnej pociechy doczekałam się z syna, — skarżyła się pani Plonek sąsiadkom, — jeden zawód w mojem życiu! Najboleśniejszy.

„Ta biedna pani Plonek!" — mówiły między sobą bezradne przyjaciółki. Kiedy Klaudjuszek powołany został do wojska matka jego zaznała kilku miesięcy względnego spokoju, mimo, że młody żołnierzyk szturmował raz po raz — bezowocnie najczęściej — o flotę.

— Jaką karjerę obierze sobie Klaudjusz po ukończeniu służby wojskowej? — zadawano sobie pytanie, podczas gdy młodzieniec miał już plan gotowy: Zamierzał mianowicie ożenić się bogato!

Na manewrach bowiem zawarł znajomość z młodą osóbką, która zakochała się w dorodnym chłopcu po uszy.

I niebawem „ta biedna pani Plonek" oszołomiona dzieliła się z przyjaciółkami bajeczną wiadomością, że synalek jej żeni się z Amerykanką — młodą, przemiłą i bogatą jedynaczką, która wykorzystując rozległe swe stosunki wyrobiła przyszłemu mężowi posadę vice-dyrektora w jednem z przedsiębiorstw zainicjowanych przez ojca jej we Francji.

Po ślubie pani Klaudjuszowa Plonek będąc w posiadaniu kilku samochodów ofiarowała jedno z najokazalszych aut swojej świekrze z niesłychaną subtelnością prosząc ją o ubieranie się u jej krawcowej.

Życie starej pani Plonek zmieniło się więc gruntownie: nikt już dzisiaj nie nazywał jej: „tą biedną panią Plonek".

Zeznając w głębi duszy wszakże iż trochę szczęścia i spokoju należało się dobrej tej kobiecie na starość, usiłowano nie okazywać jej zazdrości, której obecnie była przedmiotem.

Czy pani Plonek — wdową czuła się jednak szczęśliwą?

— Powinnabyś być zadowoloną, mamo — mówił syn widząc pewnego dnia zasępienie na czole matki:

— Oczywiście... — odparła z wahaniem — lecz doznaję wrażenia braku jakiegoś... Do szczęścia i dostatku trzeba nawyknąć Klaudjuszku! Nie miałem jeszcze czasu na to!

W parę miesięcy po ślubie syna stara pani Plonekowa rozchorowała się na neurastencję.

Lekarz zalecił podróże, zmianę otoczenia, rozrywki.

Zasilana przez hojną swą synowę spędziła trzy miesiące w pierwszorzędnych hotelach najsłynniejszych miejscowości kuracyjnych pozwalając sobie na kosztowne rozrywki.

Napróżno wszakże. Niezrozumiałe cierpienie wzmogło się trapiąc chorą coraz dotkliwiej.

A tymczasem... Klaudjusz znalazł pewnego dnia na swem biurku list od żony z oznajmieniem, iż projektując powrót do Stanów Zjednoczonych postanowiła rozstać się z nim!

Wiadomo przecież że Amerykanki wychodzą zamąż i rozwodzą się z równą łatwością.

Żegnaj, świetna posado!

Żegnaj, magnacka fortuno!

Żegnajcie auta, wykwintne toalety, podróże!

Obawiano się że nowina ta spadając jak grom z jasnego nieba fatalnie odbije się na zdrowiu starej pani Plonek.

Stało się jednak wprost przeciwnie. Z chwilą kiedy zaczęto znów ubolewać nad nią nazywając „Tą biedną panią Plonek" po dawnemu, matka Klaudjusza cudem omal wróciła do zdrowia.

Są widocznie kobiety, które lubią, by użalano się nad niemi.

Tłum. J. S

SPORT

Czerwoni muszą zwyciężyć!

Twardy „Ruch" w Łodzi.

Po wysokocyfrowem zwycięstwie ŁKS nad Lechją, łodzianie w przyszłą niedzielę zmierzą się z Ruchem górnośląskim, który ostatnio odnosi sukcesy. Już po zwycięstwie gości nad Wisłą uważano Ślązaków za silny zespół. Przekonano się o tem jeszcze dokładniej podczas pobytu Ruchu w Łodzi, kiedy Makkabi i Hakoah doznały

wysokocyfrowych porażek,

zaś publiczność podziwiała piękną grę górnoślązaków. Ostatniem ukoronowaniem sukcesów Ruchu była wygrana jego z Wartą. Jak z powyższego wynika, ŁKS będzie miał groźnego przeciwnika.

Wprawdzie czerwoni zwyciężyli Lechję 7:0, co się nie dało uczynić Legji, Polonji i Wiśle, jednakże forma łodzian nie wróży nic dobrego. Ambicja jednak i silna wola zwycięstwa może ŁKS-owi

przynieść wygraną.

Drugi mecz odbędzie się w stolicy między Warszawianką i Pogonią. Wyniku tego spotkania trudno przewidzieć. Pogoń wykazała lepszą formę od Czarnych w dniu 6 bm.; Warszawianka mogła z powodzeniem wygrać z Polonią, tak, że obie drużyny przystępują do walki z równemi szansami.

Leader Ligi, Garbarnia, będzie miała lżejszą przeprawę z Wartą u siebie, niż z Legją w stolicy ubiegłej niedzieli.

Ostatnie zawody odbyły się we Lwowie, gdzie nestor piłkarstwa polskiego, Czarni

spotkają się z Wisłą.

Jeśli „gwieździści" marzą jeszcze o tytule mistrza Polski, winni bezwzględnie mecz niedzielny wygrać.

90 minut chaosu na boisku.

Echa występu Białoczarnych w Toruniu.

Jedna z gazet toruńskich pisze:

„Takiego bezładu i chaosu, jaki panował na boisku OK VIII w ubiegłą niedzielę na meczu o wejście do ligi ŁTSG — WCZS Gryf, nie oglądaliśmy już od dawna. Gracze zamiast polować na piłkę, polowali na kości przeciwników. Celowe podania, szczególnie u Gryfu można wyliczyć na palcach. Planowej akcji też, a raczej wogóle nie było. Coś jeszcze kombinował atak łodzian.

Gra od początku bezładna, a jeszcze pogarszają ten stan oślizgłe boisko i silny wiatr. Gracze ciągle padają, tak, że ciężko odróżnić kiedy sami, a kiedy z pomocą przeciwnika. — 11 min. wolny dla ŁTSG bije Królewiecki. Piłka idzie dość nisko. Zuelke stara się odbić piłkę głową i kieruje do własnej bramki, speszony tem Świątecki rzuca się za późno, piłka ześlizguje się mu z rąk i wpada do siatki 0:1. Gryf uzyskuje stopniowo przewagę, jednak akcje jego są

mało groźne,

a gracze zamiast strzelać podają piłkę Lassowi. Strzał Królewieckiego z trudem broni Świątecki. Lass to samo robi z jedynym ładnym strzałem Cieszyńskiego.

Po przerwie po rogu dla ŁTSG piłkę z linji bramkowej wykopuje Zuelke. W dalszym ciągu odbywa się polowanie na kości, a sprawę pogarsza sędzia doskonały zresztą do przerwy. Cieszyński po ładnym przeboju strzela ładnie... obok. W 32 min. za wątpliwy foul Zuelkego sędzia dyktuje rzut karny pewnie egzekwowany przez Królewieckiego 2:0. Stan ten utrzymuje się do końca. Rogów 5:2 dla zwycięzców. Sędzia p. Obst z Grudziądza. — Publiczności 250 osób.

Z gości podobali się Lass, bramkarz rutynowany i dobry technicznie, Sokołowski, Kićiewiecki, i Wuensche oraz dość równa linja pomocy".

Pięciobój Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

o mistrzostwo Związku M. P. w Łodzi.

Na boisku Krusche i Endera w Pabjanicach odbyły się zawody w pięcioboju Stow. Młodz. Polskiej o mistrzostwo Związku PM w Łodzi. Deszcz i zimno poważnie przyczyniły się do obniżenia wyników. Wyniki przedstawiają się następująco:

I-szy Kwaśniewski 1958.47 pkt., Łódź, II-gi Pabich 1753.83 Łask, III-ci Stankiewicz 1182.63, S. M. IV-ty Sosonowski 1090.58 Łask, V-ty Majer 996.03 Dobroń.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto nast. wyniki: skok wdal 570 Kwaśniewski, oszczep 33,95, Pabich 200 m. 26.08 sek., dysk 31,60 Kłys - Łask, 1500 m. 4.53,02 Kwaśniewski.

Ogółem startowało 11-tu zawodników z SMP Łódź, Łask i Dobroń, SMP Chojny wycofało się przed rozpoczęciem zawodów.

Funkcje sędziów sprawowali pp. Gałązka, Joachimiak, Klinowski i Klumatycki.

Zjazd gwiaździsty do Białowieży

organizuje Polski Touring Klub.

Polski Touring Klub organizuje w dniach 12 i 13 września b. r. plakietowy zjazd gwiaździsty do Białowieży, dostępny dla członków P. T. K., klubów automobilowych oraz klubów zrzeszonych w Polskim Związku motocyklowym. — Start samochodów i motocykli w czasie dowolnym, lecz nie wcześniej jak 12 września b. r.

o godzinie 0,01.

Zamknięcie mety w Białowieży tegoż dnia o godzinie 24-ej. Uczestnicy Zjazdu będą mieli przygotowane wzorowe kwatery i posiłek. Program pobytu w Białowieży urozmaicony jest m. in. zbiorowem zwiedzeniem Puszczy Białowieskiej, Parku Narodowego, zwierzyńca oraz szeregiem niespodzianek. — Równocześnie ze Zjazdem Plakietowym organizuje Sekcja Wycieczkowa Polskiego Touring Klubu kolejową wycieczkę turystyczną i krajoznawczą do Białowieży dla członków Klubu i wprowadzonych gości. Koszt biletu kolejowego dla grupy składającej się najmniej z 25 osób zniżony jest o 50 proc. Uczestnicy tej wycieczki, rzecz prosta, korzystać będą ze wszystkich tych samych udogodnień kwaterunkowych, jak uczestnicy Zjazdu Plakietowego, również program pobytu w Białowieży wspólny

jest dla obu imprez.

Koszt posiłków wraz z noclegiem wynosi za jeden dzień 12 złotych, za dwa dni 17 złotych. — Zjazd powyższy jest zakończeniem tegorocznego sezonu sportowo-wycieczkowego, i ze względu na swe walory turystyczne i towarzyskie powinien zgromadzić jaknajliczniejszy zastęp uczestników. — Bliższych informacyj odnośnie Zjazdu Plakietowego i Wycieczki kolejowej udziela sekretarjat P. T. K., ul. Moniuszki 2, telefon 207-00.

Elita kolarska w Helenowie.

Sensacje na torze wyścigowym.

Dziś o godzinie 20-ej odbędą się na torze wyścigowym w Helenowie wyścigi kolarskie i motocyklowe. Program zawodów przewiduje bieg podstawowy dla sprinterów na przestrzeni 50 okrążeń — 20 km. z pięcioma finiszami. Udział bierze

cała elita kolarska

Łodzi z Klattem, Szmidtem, Raabem, Paulem, Brzererem, Kołodziejczykiem i Dietzlem na czele.

Motocykliści startują w dalszych rozgrywkach o tytuł mistrza Województwa Łódzkiego na torze żużlowym i cementowym. Ze znanych zawodników zapewniony jest udział następujących jeźdźców: Webb, Stolarow, Wegner, Gildner, Goldberżanka, Buckley, jr. (Union), Perkowski, Szałkiewicz, Popielas, Schiller, Becker (ŁKM), Lessman i Kanne (Bar-Kochba). Program przewiduje cztery przedbiegi, międzybieg i finał dla solówek na torze żużlowym, dwa biegi dla maszyn z przyczepkami oraz biegi na torze cementowym. W zawodach bokserskich walczą trzy pary z klubów: Sokół, Zjednoczone i Bar-Kochba.

14-tu zawodników na starcie.

Wyniki biegu o puhar Sokoła w Ozorkowie.

Odbył się cztero-kilometrowy bieg o puhar dziesięciolecia „Sokoła" — Ozorków. Na starcie

stanęło 14 zawodników.

Pierwszy przebiegł trasę w czasie 13 m. 7 sek., p. Krawczyk Maksymiljan z KS „Kruscheender" w Pabjanicach, drugi p. Starosta Zdzisław z KS „Zjednoczone" trzeci p. Młotkiewicz Jerzy z KS Geyer w Łodzi.

Międzyklubowe zawody bokserskie.

W nadchodzącą sobotę miały się rozpocząć bokserskie drużynowe mistrzostwa okręgu łódzkiego. Ponieważ jednak jedna ze zgłoszonych czterech drużyn wycofała się z turnieju, początek mistrzostw odłożono na tydzień, to jest na dzień 19 bm. Korzystając przeto z wolnego terminu, Sokół miejscowy w sobotę dnia 12 bm. o godz. 19-ej w sali K. P. Zjednoczone mieszczącej się przy ul. Przędzalnianej 68 urządza międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem następujących zawodników:

IKP: Racz, Grebor, Tehorek, Zieliński;

Zjednoczone: Bartosiak, Kijewski;

Union: Dutkiewicz;

Sokół: Piestrzyński, Kustosz, Miller, Szczepaniak, Pisarski, Klimczak i Trzonek.

Sport w kilku słowach.

(—) W czasie meczu piłkarskiego rozegranego przed kilku dniami w Londynie między drużynami Celtic i Rangers wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie bramkarz drużyny Celtic Thompson został w czasie gry tak nieszczęśliwie kopnięty w głowę, że trzeba było go natychmiast odwieźć do szpitala i mimo operacji zakończył on życie.

(—) W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Budapeszcie Jędrzejewska pokonała Schranger 6:1, 6:3, zaś para Jędrzejewska — Wittman pokonała parę Horwath-Dyatowsky 5:7, 6:2, 6:3, oraz parę Wuarin-Lates 6:3, 6:3. Jedynie w grach pojedyńczych panów Wittman przegrał z francuzem Bethet 4:6, 4:6.

(—) W poniedziałek rozegrano w Warszawie na kortach Legji ciekawą grę tenisową między parą Najuch-Stube a parą Tłoczyński - Jerzy Stolarow. Polacy stawili znakomitym tenisistom zacięty opór i przegrali honorowo w pięciu setach 6:4, 6:4, 6:4, 8:10, 7:9, 6:2.

(—) Swego czasu głośna była sprawa niedoszłego meczu o mistrzostwo klasy między drużynami Turyści-PTC. Z winy sędziego zawody nie zostały rozegrane, następnie zaś władze piłkarskie wyznaczyły ponowną rozgrywkę, która odbyła się zaledwie przed dziesięcioma dniami. Jak się obecnie dowiadujemy władze ŁOZPN-u wychodząc z założenia, że mecz nie doszedł do skutku wyłącznie z winy sędziego, więc powstałe wskutek tego dla obu klubów straty finansowe ponieść mogą tylko władze sędziowskie. Z decyzji tej wniósł zarząd OKS-u odwołanie do PZPN-u.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku WKS-u wielka impreza sportowa, urządzona staraniem Tow. Przyjaciół Strzelca. Program tej imprezy obejmuje zawody lekkoatletyczne, mecze gier sportowych oraz mecz piłkarski między drużyną Hakoahu łódzkiego a Toruńskim Klubem Sportowym.

Co nas po pracy rozweseli?

Rakieta — Same asy.
Bajka — Ogród Allaha.
Casino — Jaki papa, taki syn.
Capitol — Jej chłopczyk.
Corso — I. Pościg w płomieniach, II. Poznaj miasta polskie.
Czary — I. Rywal toreadora. II. Na straży prawa.
Grand - Kino — Afryka mówi.
Ludowy — Bezbronne dziewczę.
Luna — Hai - Tang.
Mimoza — Pieśniarz gór.
Odeon — Zdrój miłości.
Oświatowy — Dla dorosłych: Król białych gór; dla młodzieży: Simba.
Palace — Dama w szkarłacie.
Przedwiośnie — Generał Crack.
Resursa — Anastazja.
Splendid — Wygnańcy.
Spółdzielnia — Czarny orzeł.
Wodewil — Zdrój miłości.
Zachęta — Pieśniarz Paryża.

Radjo-kącik

CZWARTEK.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt, 13.10 Kom. meteorol., 16.00—17.35 Transmisje z Warszawy, 17.35 Odczyt z Wilna, 18.00 Koncert solistów, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Muzyka z płyt, 19.40—20.00 Kom. Izby Przem.-Handl., program na dzień nast. i kom. meteorol., 20.00 Pras. Dz. Radj. i kom. sportowy, 20.15—22.15 Transmisje z Warszawy, 22.15 Dodatek do Pras Dz. Radj. i komunikaty 22.30 Recital śpiew. z Krakowa, 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

KATOWICE, czwartek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Muzyka z płyt, 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25—16.00 Odczyt i kom. L. O. P. P., 16.00 Muzyka z płyt, 16.50 Odczyt z Warszawy, 17.10 Muzyka z płyt, 17.35 Odczyt z Wilna, 18.00 Koncert solistów, 19.00 Codzienny odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 J. Langman: „Śląskie koronki ludowe", 19.50—20.10 Transmisje z Warszawy, 20.10 Komunikaty harcerskie, 20.15—22.20 Transmisje z Warszawy, 22.20 Kom. meteorol. i program na dzień nast., 22.30 Recital śpiew. z Krakowa, 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

12.00 Komunikaty, następnie płyty gramofonowe, 15.00—15.25 Dla dzieci, 16.30—17.30 Koncert z Berlina, 17.30—17.55 Dr. Boehm: „Obyczaje ludowe niemieckie", 18.00—18.25 Dr. O. Everling: „Wartość i ocena pracy umysłowej", 18.30—18.55 Doc. dr. Borries: „Europa centralna jako problem", 19.00—19.25 Angielski dla zaawansowanych, 20.50 Transmisja z Monachjum, 22.20 Komunikaty i muzyka taneczna.

Teatr na krańcu miasta.

Przed premjerą w sali Geyera.

W Teatrze Popularnym w sali Geyera, nastąpiła gruntowna reorganizacja. — Placówka ta, tak ważna na krańcach miasta w ostatnich latach została zaniedbana, wobec czego administracja firmy „Geyer" chcąc postawić na odpowiednim poziomie społecznym tę scenę robotniczą wybrała z pośród reflektantów ofertę pana Antoniego Wzorczykowskiego długoletniego artystę scen polskich, który daje rękojmię że teatr ten odpowiednio poprowadzi.

Pan Wzorczykowski zorganizował zespół z pośród artystów warszawskich i miejscowych.

Próby w pełnym toku. Na inauguracyjne przedstawienie wybrano dramat Gabryeli Zapolskiej p. t. „Tamten".

Premjera odbędzie się 12-go września b. r.

Do zespołu weszli: Franciszek Bay, jako główny reżyser teatru, Wiktorja Schrott-Kalińska (Grudziądz), Zofja Molińska, z teatru „Reduta" i Stefan Golczewski art. teatrów Praskiego w Warszawie, Lwowie Poznaniu i Katowicach z miejscowych pozostali pp. Adam Górecki Leokadja Pilarska, Irena Tomaszewska.

Wróg radja.

Łódź, 9 sierpnia. Na domu przy ulicy Trellenberga 8, należącym do Stanisława S. znajdowała się od 4 lat antena jego lokatora, ustawiona tam za zgodą gospodarza. I byłaby ta antena nadal spełniała swoje zadanie, gdyby nie zatarg, jaki wybuchł między właścicielem domu, a lokatorem P. S. bezprawnie antenę zerwał, by w ten sposób dokuczyć swemu lokatorowi i nie pozwala na jej ponowne ustawienie. Ponieważ prawo słuchania radja i ustawiania anten zostało bezspornie przyznane obywatelom orzeczeniem Sądu Najwyższego, Sąd łódzki, do którego zwrócił się poszkodowany radjoamator niewątpliwie ukróci samowolę p. S

Rejestracja mężczyzn

rocznika 1913.

Jutro, w czwartek, dnia 10 września r. b. do rejestracji powinni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1913 roku, zamieszkali na terenie: 3-go Komisarjatu Policji Państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: H, Ch, I, J, K, i zamieszkali na terenie 8-go Komisarjatu Policji Państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: T, U, W, Z, Ż.

WINSZUJEMY:

Jutro: Mikołajowi
Wschód słońca 5.00
Zachód 6.06
Długość dnia 13.08
Ubyło dnia 3.35
Tydzień 37.

Bezpłatne zapisy na wyższe uczelnie zagraniczne.

Warszawskie Akademickie Biuro Informacyjne Stud. Stud. Zagr. w Warszawie, ul. Mirowska nr. 3/17 komunikuje, że chcąc przyjść z pomocą młodzieży pragnącej studjować zagranicą postanowiło załatwić bezpłatnie 6 zapisów na wyższe uczelnie w Czechosłowacji, Belgji i Francji dla maturzystów. Pierwszeństwo będą mieli kol. kol. mający lepsze oceny. Ubiegający się o powyższe proszeni są o nadesłanie na adres biura podania (wymienić uczelnię i wydział) metryki urodzenia i odpisu świadectwa dojrzałości najpóźniej do dnia 16 bm.

Jednocześnie komunikuje się, że biuro udziela wszelkich informacyj związanych z wyjazdem stud. na studja zagranicę, załatwia ulgowe paszporty, wizy ulgowe i bezpłatne, ulgowe bilety kolejowe, przyjęcia na wszystkie wyższe uczelnie i zagraniczne i wydaje dowody Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.) posiadaczom których przysługuje prawo korzystania z ulgowych i bezpłatnych wiz, ulg w hotelach, restauracjach itp. Informacje pisemne udzielane są po uprzedniem przesłaniu zł. 1 (w znaczkach pocztowych) na pokrycie kosztów inf. i porta.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37, Praga 377.40 — 379.40, Wiedeń 79.46 — 79.74, Zurych 57.45, Berlin 47.05—47.45. wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.12.1,2 — 47.32.1,2.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

LONDYN. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85 94, Paryż 123.95, Berlin 20.60.3,4, Holandja 12.05.9.16, Belgja 34.90.3,4, Włochy 92.91, Szwajcarja 24.91.1,4, Wiedeń 34.60, Warszawa 43.37.

PARYŻ. Notowania końcowe: Londyn 123.95 Nowy Jork 25.50.1,2, Szwajcarja 497.50.

GDAŃSK. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.61 — 57.72, czek na Londyn 25.01.1,2, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59 — 57.71.

BAWEŁNA.

LIVERPOOL, 8.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 3.55, luty 3.59, marzec 3.62, kwiecień 3.66, maj 3.71, czerwiec 3.74, lipiec 3.77, sierpień 3.80, wrzesień 3.45, październik 3.47 listopad 3.47, grudzień 3.52, loco 3.69.

LIVERPOOL, 8.9. Egipska — zamknięcie styczeń 5.51, marzec 3.68, maj 5.86, lipiec 6.01 wrzesień 5.07, październik 5.16, listopad 5.32 loco 5.60.

NOWY JORK, 8.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 6.98, luty 7.08, marzec 7.19, kwiecień 7.27, maj 7.35, czerwiec 7.43, lipiec 7.52, wrzesień 6.57, październik 6.67, listopad 6.79, grudzień 6.89, loco 6.75.

NOWY ORLEAN, 8.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 6.94, marzec 7.18, maj 7.34, lipiec 7.48, październik 6.65, grudzień 6.89, loco 6.42.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Obroty dewizami zagranicznemi na zebraniu giełdy dewizowej zmniejszyły się nieco. Ogólna tendencja dla dewiz kształtowała się niejednolicie, przeważył jednak odcień mocniejszy. Po niższym kursie zawierano tranzakcje tylko rzadziej notowanemi dewizami na Helsingfors o 4 gr., poprawiły się natomiast kursy dewiz na Holandję o 15 gr., na Szwajcarję o 3 gr. i o tyleż na Włochy. Pozostałemi dewizami na Londyn, Paryż, Pragę i Wiedeń obracano po kursach niezmienionych, bez zmiany również notowane były wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork. Na dolary gotówkowe St. Zjedn. popyt był mały i oddawano je po kursie niższym o 1 grosz.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE ZNIŻKUJĄ.

Wobec ciągle jeszcze niewielkiego popytu obroty w dziale pożyczek państwowych dokonywane były w niewielkich ilościach i przeważnie po kursach słabszych. Obniżyły się też 6-proc. Poż. Dolarowa o pół proc. i 7-proc. Poż. Stabilizacyjna o dalsze 2 proc. Bez zmiany utrzymał się od dłuższego czasu ustabilizowany kurs 5-proc. Poż. Konwersyjnej. Interesowano się także 3-proc. Premj. Poż. Budowlaną i Dolarówką, zawierane jednak niemi drobne tranzakcje nie zostały ujawnione w cedule urzędowej.

DUŻE ZAINTERESOWANIE MIEJSKIEMI PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

W dziale prywatnych papierów procentowych poszukiwano i nabywano chętnie po wyższych kursach miejskie listy zastawne i obligacje komunalne, bez obrotów natomiast pozostały listy zastawne ziemskie zarówno wobec braku materjału, jak i poważniejszych reflektantów. Wszystkie kursy w tym dziale poprawiły się, a mianowicie 5-proc. L. Z. m. Warszawy o 75 gr., 8-proc. L. Z. m. Warszawy o 50 gr., 10-proc. L. Z. m. Radomia o 25 gr. i 10-proc. L. Z. m. Siedlec o 75 gr., 5 i pół proc. Poż. Konw. m. Warszawy z 1926 r. o 25 gr. i takąż 6-proc. Pożyczkę serji 6-ej o 50 gr.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Konwersyjna 44.50, Dolarowa 67.00, Stabilizacyjna 66.00 — 64.50. Listy zastawne: 7-pr. B. Rolnego 83.25, 8-pr. B. Rolnego 94.00, 7-pr. B. G. Kraj. 83.25, 8-pr. B. G. Kraj. 94.00, 7-pr. Obl. B. G. Kraj. 83.25, 8-pr. Obl. B. G. Kraj. 94.00, 8-pr. Obl. Bud. B. Kraj. 93.00, 5-pr. Warszawy 51.25, 8-pr. Warszawy 69.00, — 68.50 — 69.25, 10-pr. Lublina 76.00, 10-pr. Radomia 69.75, 5 i pół pr. Warszawy 1926 r. 42.75, 6-pr. Warszawy 44.50.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Aczkolwiek obroty na zebraniu giełdy akcyjnej były jeszcze bardzo skromne, dała się zauważyć jednak pewna poprawa. Oficjalnie notowane kursy Banku Polskiego i cukrowniczych akcyj Chodorowa wykazują znaczne, jak na obecny okres zastoju zwyżki, na podkreślenie zasługuje także fakt wzrostu zainteresowania w innych działach, gdzie jedynie brak podaży stał na przeszkodzie zawarciu szeregu tranzakcyj. Płacono za akcje Baku Polskiego o 50 gr. więcej, kurs zaś chętnie nabywanego Chodorowa podniósł się o 1 zł. 50 gr.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 113.50 Chodorów 118.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 9. 9. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 21.25 — 21.75, pszenica 24.00 — 24.50, owies jednolity 21.00 — 22.00, owies zbierany 19.00—20.00, jęczmień na kaszę 19.50 — 20.00, browarny 21.00 — 23.00, mąka pszenna luksusowa 47.00 — 57.00, mąka pszenna 0000 — 42. — 47.00 żytnia wg. t. p. 38.00 — 40.00, otręby pszenne szałe 14.75 — 15.25, otręby pszenne średnie 14.50 — 15.00, otręby żytnie 12.00 — 12.50, rzepak zimowy 29.00 — 30.00, groch Wiktorja 26.00 — 30.00. Obroty małe. Tendencja nadal utrzymana.

Książka środkiem na bezsenność.

Wesoła mowa poważnego dziekana.

Ile zmysłu humoru posiadają nawet ci Anglicy, którzy pełnią poważną funkcję duchownych wyższych stopni, dowiódł dziekan Inge swą mową podczas zjazdu Związku bibljotek w Cheltenham.

Dziekan Inge usiłował przekonać słuchaczów, że książka jest bardzo pomocnym czynnikiem

w leczeniu chorych

i dlatego żądał zaprowadzenia bibljotek szpitalnych pod kierunkiem sił fachowych osób przejętych miłością nietylko książek ale i cierpliwości ludzkiej.

W wielu wypadkach książka może się okazać skutecznem lekarstwem. Może uśmierzyć choroby nerwowe, przyczynić się do lepszego samopoczucia pacjenta, a często jest doskonałym środkiem na bezsenność.

— Pod tym względem uważam — rzekł rozmówca — że moje własne książki posiadają nieocenione zalety, gdyż nieraz już widziałem, jak moja żona cierpiąca na bezsenność, zasypiała nad niemi

snem sprawiedliwych.

Bynajmniej niezbity z tropu głośnym śmiechem słuchaczy, który był odpowiedzią na to wyznanie, dziekan Inge przytoczył przykład z czasów wojny, kiedy to nagle zauważono olbrzymie zapotrzebowanie na modlitewniki i Pismo Święte, drukowane na indyjskim papierze. Wielu sądziło, że zapał ten należy przypisać wzmożonej religijności wśród żołnierzy.

Dziekan Inge stwierdził jednak, że był on spowodowany... brakiem bibułek do papierosów. Bibułki te znakomicie można było zastąpić delikatnym papierem świątobliwej literatury.

Mówca utrzymywał dalej, że lekarze naogół zbyt małą uwagę zwracają na czynnik psychiczny

— **w leczeniu chorych,**

i że takim czynnikiem właśnie jest książka. Dobór jej dla człowieka chorego powinien być dokonywany przez lekarza.

Wkońcu dziekan Inge dowodził, ze najwłaściwszą porą czytania jest wiek młodzieńczy. Wówczas czyta się wszystko bez wyboru. W wieku dojrzalszym człowiek staje się wybredniejszym.

— Ja naprzykład — mówił — nie mogę czytać bezwartościowych powieści, staroświeckiej teologji oraz matematyki, której nigdy nie rozumiałem i nie rozumiem.

W starszym wieku ludzie czytają

coraz mniej.

Jeżeli poglądy autora są sprzeczne z ich własnemi, to nie przedstawiają dla nich żadnego interesu.

Jeżeli zaś są zgodne, wówczas czytelnik nie znajduje w książce nic nowego i również ją odkłada.

Słonie stratowały kobietę.

Wstrząsająca scena na arenie cyrkowej.

W małem mieście niemieckiem Naumburgu rozegrał się na arenie cyrkowej

wstrząsający dramat.

W mieście tem zatrzymał się cyrk Hagenbecka i dał przedstawienie, na którem większą część widowni zajęły dzieci i młodzież szkolna.

Jednym z atrakcyjnych numerów programu były produkcje tresowanych olbrzymich słoni indyjskich.

Dwu wyrostków zakradło się na arenę i niepostrzeżeni przez personel cyrkowy jęli łaskotać pod kolanami słonie.

Dwa łagodne zwykle słonie podrażnione, wpadły w szał, i zaczęły poskromicielkę bić trąbami i deptać nogami.

Dozorcom, którzy pośpieszyli na pomoc, udało się uspokoić słonie i wyrwać

nieszczęsną kobietę

z pośród rozjuszonych zwierząt.

Poskromicielka odniosła ciężkie rany ale życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

W czasie tej straszliwej sceny klowni zachowali tak wielką przytomność umysłu, że zapobiegli panice.

Chłopcy którzy spowodowali ten straszny wypadek, ulotnili się, zanim zdołano ich przytrzymać.

Kryształki trucizny w listach.

Manja trucicielska amanta.

Przed kilku tygodniami przed sądem w Londynie stanął niejaki Artur Aldous, pod zarzutem że dostarczył cjanku potasu żonie policjanta Cracknell, która zapomocą tej strasznej trucizny

popełniła samobójstwo.

Podczas rozprawy wyszło na jaw, że Aldous utrzymywał stosunek miłosny z ową panią Cracknell, której mąż znalazł go raz pod łóżkiem w swoim domu, spuściwszy mu zdrowe „lanie“ wyrzucił go na ulicę.

Uwolniony od zarzutu spowodowania śmierci pani Cracknell, Aldous zniknął z horyzontu, a onegdaj znaleziono go nieżywego w jednym z hoteli przedmiejskich. Otruł się cjankiem potasu.

Osoby, które wezwano do śledztwa zaznały, że dziwny ten człowiek zawsze nosił przy sobie tyle tej niebezpiecznej trucizny, że można było nią

otruć 20 osób.

Dawał też cjanek każdemu, kto go o to prosił.

Nawet w listach które pisywał do kobiet, zawarte były kryształki tej trucizny.

Zdawało się, że miał on poprostu na tym punkcie manję i że rozdawanie trującej substancji sprawiało mu chorobliwą przyjemność.

Turniej bez szachownic.

Oryginalne upamiętnienie przeprowadzki.

W Paryżu odbędzie się w najbliższym czasie turniej szachowy, niezwykły z tego powodu, że uczestnicy nie będą mieli przed sobą szachownic, ani figur. Turniej ten będzie rozegrany z okazji przenosin jednego z klubów szachowych z jednego lokalu w Palais Royal do drugiego.

Przed 11 laty siedziba klubu

były dwie kawiarnie

w sąsiedztwie Komedji francuskiej. Potem przeniesiono jego rezydencję do kawiarni w ogrodzie Palais Royal. Ponieważ jednak kawiarnia ta ma być w krótkim czasie zburzona, klub musiał znowu przenieść swe lary i penaty do innej kawiarni.

Przy tej właśnie sposobności, dla upamiętnienia przeprowadzki, odbędzie się wspomniany turniej, w którym jeden z najlepszych mistrzów świata grać będzie z 8-miu najlepszymi francuskimi graczami. Nikomu

nie będzie wolno notować

sobie ruchów.

Po wywołaniu każdy ruch będzie zapisywany na wielkich czarnych tablicach, umieszczonych jednk poza pokojem, w którym rozgrywać się będą partje.

Będzie to jedyny w swoim rodzaju, niesłychanie trudny turniej, w którym gracze będą musieli polegać wyłącznie na swojej pamięci.

20 dni żyje mrówka bez głowy.

Tajemnice najpracowitszych żyjątek.

Czy u mrówek widoczny jest postęp? Nad tem pytaniem zastanawiają się przyrodnicy, badający życie mrówek i przychodzą do przekonania że tak jest w rzeczywistości. Przed tysiącem lat mrówki nie posiadały tej inteligenji, jaką posiada ją dzisiaj Wynika to ze spostrzeżeń jakie poczynili ówcześni badacze życia mrówek.

Mrówki były już oddawna przedmiotem badań szczegółowych z powodu podobieństwa ich organizacji do

organizacji społeczeństw ludzkich

W mrowiskach w lesie i polu, są królowe robotnice robotnicy i samce Królowe żyją do lat 12 robotnice i robotnicy trzy lata, gdy samce tylko kilka tygodni, aż do chwili spełnienia swej misji samczej.

Wszystkie mrówki są ślepe. Widzą tylko na odległość kilku centymetrów. Za to mają w czułkach przyrządy zastępujące im zmysł czucia i prawdopodobnie słuchu. W czułkach jest także centrum ich zmysłu socjalnego i potrzeby pracy.

Mrówki są pilne pracowite i genjalne, ale tylko wówczas gdy działają w masie Jako jednostki nie wykazują

takiego zamiłowania pracy.

Jeżeli jedna mrówka nasyci się miodem, gdy wróci do mrowiska, rozdaje co spożyła między towarzyszki, które dzielą się między sobą. Dzieje się tak z reguły.

Mrówka lubi czystość i dziennie kilkanaście razy myje się i czesze. W pewnym czasie urządzają gry i zabawy, co stwierdzono z całą pewnością. Mrówki znają się na taktyce i pochód mrówek na straże przednie i boczne mrówki urządzają rekonanse, ale nie mordują się wzajemnie. Wypędzają napastników z mrowiska lub biorą je jako jeńców.

Łatwy i przyjemny zawód kobiecy.

Rozwój higjeny kosmetycznej.

Kursy stołeczne lepsze od zagranicznych.

Dzięki usiłowaniom lekarzy oraz postępom wiedzy specjalnej z jednej strony i dzięki coraz wiecej budzącej się świadomości wśród ogółu pań z drugiej strony — racjonalna kosmetyka coraz większe święci triumfy. Prawdziwie inteligentne kobiety, wyzbywszy się fałszywej pruderji, nie wstydzą się już słowa „kosmetyka“

nie utożsamiają jej z malowaniem

i szminkowaniem, lecz — higjeną i naukami przyrodniczemi. A przedewszystkiem licząc się z warunkami obecnego życia, zaczynają coraz tłumniej garnąć się do kosmetyki, jako do zawodowej pracy zarobkowej.

Przy wyborze rodzaju pracy zawodowej każda kobieta powinna przedewszystkiem kierować się — nie jak to zazwyczaj czyni — modą,

lecz uzdolnieniem i zamiłowaniem.

Najlepiej odpowiada strukturze sił fizycznych, umysłowych i duchowych kobiety praca w dziedzinie pedagogiczno-wychowawczej i lekarsko-pielęgniarskiej, a obok tego — kosmetyka.

Co się tyczy tej ostatniej, to należy podkreślić, że: kobieta doskonale odczuwa psychikę swej klientki-pacjentki, wykazuje dużo subtelności i drobiazgowości, ma dobre oko, dobry smak i gust estetyczny, ma wreszcie

rękę delikatną

do wykonywania wszelkich zabiegów i rękoczynów kosmetycznych, zwłaszcza takich jak: masaż kosmetyczny, zabiegi kosmetyczno-toaletowe i upiększające.

Co się tyczy strony praktycznej „materjalnej“, to zawód ten jest bardzo popłatny dla dyplomowanych, uzdolnionych i zamiłowanych w swej pracy kosmetyczek. I to jest bardzo zrozumiałe: współczesna kobieta musi nietylko ładnie się ubierać, ale przedewszystkiem musi i pragnie

ładnie wyglądać,

wobec tego popyt na kosmetykę, środki kosmetyczne i na dyplomowane kosmetyczki jest duży i stale wzrastać będzie. W przyszłości zaś, gdy konjunktura w kraju będzie lepsza, i czasy jednak później czy wcześniej — po zlikwidowaniu kryzysu ekonomicznego — się poprawią zawód kosmetyczki stanie się jeszcze popłatniejszym. Dlatego też panie, mające zamiłowanie do tego rodzaju pracy, powinny wstępować

na kursy kosmetyczne,

a w pierwszym rzędzie takie osoby, które już mają bliższą lub dalszą styczność z medycyną, jak nprz.: dentystki, farmaceutki, chemiczki, drogistki, felczerki, akuszerki, pielęgniarki. Następnie osoby, pragnące poprawić warunki swego bytu przez mianę, względnie uzupełnienie dotychczasowej pracy, jak naprzykład: fryzjerki, manicurzystki, freblanki, prywatne nauczycielki, ekspedjentki w sklepach perfumeryjno-kosmetycznych. Wreszcie cały zastęp zredukowanych biuralistek i urzędniczek, wdów, rozwódek. Ponadto jest też dużo żon, pragnących mężom swoim dopomagać: żony młodych lekarzy, adwokatów, inżynierów, średnich przemysłowców i kupców. Praca na kursach jest łatwa, przyjemna, nie absorbuje zbyt wiele czasu i nie pochłania w dodatku dużych kosztów.

Wszelkie szumnie reklamowane paryskie: Instituts de beaute, Ecoles des beaute, a nawet uzurpujące sobie nieprawnie nazwę Universite de beaute, Academie de beaute, Politechnique de beaute itp. — nie mają nic wspólnego z nauką, a więc niczego nie mogą nauczyć. I za tę trawiącą kilka tygodni, pseudonaukę pobiera się od łatwowiernych uczenic cudzoziemek horrendalną opłatę. Wydawane przez te zakłady pseudodyplomy są bezwartościowym świstkiem papieru, nie dającym żadnych uprawnień. Dla uzyskania prawa praktyki i otwarcia zakładu kosmetycznego w całej Polsce niezbędnem jest ukończenie specjalnych kursów kosmetycznych, zatwierdzonych

przez Departament Zdrowia

i na czele których stoi obowiązkowo lekarz.

Powietrzna akrobatyka.



Pani Bach (po lewej stronie) zdobyła mistrzostwo Europy w akrobatyce powietrznej.



Lotnik Achgelis zdobył mistrzostwo męskie w akrobatyce powietrznej.

Nie wolno przepowiadać trzęsienia ziemi.

Skarga hotelarzy.

Właściciele wielkich hotelów i miejsc leczniczych w Owernji i Sabaudji są zrozpaczeni i wściekli. Nienawiść ich zwraca się ku profesorowi Glauvand z uniwersytetu Clermond Ferrand. Oto prof. Glaufand przepowiedział jeszcze w kwietniu r. b., że okolice Owernji podlegną latem

silnemu trzęsieniu ziemi,

które może być bardzo groźne w skutkach.

Przepowiednia ta powstrzymała niemal wszystkich kuracjuszów, którzy jeździli do tamtejszych kurortów, a ponadto wstrzymała całkowicie ruch turystyczny w te okolice.

Utworzyło się konsorcjum hotelarzy które wystąpiło ze sprawą sądową przeciwko złowróżbnemu profesorowi o odszkodowanie materjalne.

Sąd, w którym rozstrzygano tę oryginalną sprawę, nie znalazł coprawda dowodów winy profesora, tak że musiał go uniewinnić niemniej jednak przewodniczący sądu zwrócił uwagę profesorowi, aby na przyszłość unikał przepowiedni, które mogą w swych skutkach odbić się tak dotkliwie

na... kieszeniach przedsiębiorców.

W tydzień po rozprawie sądowej bogi podziemne potwierdziły przepowiednie uczonego. Ziemia poczęła drgać, a kuracjusze, którzy po sprawie sądowej napłynęli do kurortów, poczęli nagwałt zbierać manatki i umykać ze wszystkich sił.

Obłudna modlitwa łotrów.

Bandyci złupili klasztor.

Dziwni to byli bandyci, którzy przed kilkoma dniami napadli na klasztor św. Mikołaja pod Spartą. O godzinie 9-ej wieczorem u wrót klasztoru stanęło 9 mężczyzn, prosząc o przytułek na noc. Nie podejrzewając niczego, furtjan otworzył bramę, a w tej chwili bandyci

włożyli czarne maski

i rzuciwszy się na braciszka skrępowali go sznurami. Następnie wdarli się do klasztoru i powiązali sznurami wszystkich mnichów w celach.

Gdy dotarli do celi przeora, zażądali od niego wskazania miejsca, gdzie są przechowywane kosztowności klasztorne.

Przeor długi czas nie chciał ujawnić tajemnicy, gdy go jednak zaczęto

przypiekać ogniem,

wskazał wreszcie kryjówkę skarbów.

Przed opuszczeniem klasztoru bandyci zanieśli przeora do kaplicy, gdzie usadowili go na ławce, potem pozapalali świece, uklękli przed ołtarzem i zaczęli się gorąco modlić, aby Bóg darował im napad na klasztor i sterorvzowanie świątobliwych mężów. Wreszcie opuścili klasztor, uwolniwszy jednego z mnichów, aby ten mógł rozwiązać innych.

Przeora trzeba było natychmiast przewieźć do szpitala, gdyż ma boki ciała poprostu spalone i

całą głowę w ranach.

Nad ranem dopiero zawiadomiono o napadzie żandarmerję, która rozpoczęła pościg w górach. Trzech bandytów schwytano, resztę otoczono, tak że zupełnie uniemożliwiono im wydobycie się z matni i ujęcie ich jest tylko kwestją czasu.

Wszystkim łotrom grozi kara śmierci.

Błyskawiczne biuro.

Znajduje rady na wszystkie dolegliwości.

— Hallo! Czy to „Postal Telegraph?“

— Tak. Czem możemy służyć?

— Tu mówi mrs. Applesauce. Przyjechałam do Nowego Jorku. Mam dużo spraw do załatwienia na mieście, a przywiozłam dziecko. Proszę o pomoc.

— Ile ma lat dziecko?

— Dwa lata.

— Chłopiec, czy dziewczynka?

— Chłopiec.

— Jak długo będzie pani na mieście?

— Trzy godziny.

— Doskonale. Za chwilę będzie u pani zaufana osoba. Dolara za godzinę.

Bez napiwków.

Pani adres? Dziękuję.

Taka rozmowa telefoniczna toczyła się w Nowym Jorku.

„Postal Telegraph jest instytucja, która załatwia absolutnie wszystko.

Przypuśćmy, że człowieka, jadącego pociągiem, boli ząb pomiędzy Chicago a Nowym Jorkiem. Natychmiast telegrafuje do „Postal Telegraphu“. I już na następnej stacji czeka dentysta.

„Postal Telegraph“ załatwia, jak się powiedziało, wszystko.

Wyekwipowanie do wyprawy polarnej, zakup gruntów, sprawienie sukni balowej czy fraka w ciągu 24-ch godzin, ofiarowanie podarunku ukochanej, zamówienie miejsc w teatrze w każdem z miast świata i t. p.

Biuro robi świetne interesy.

Podsłuchane.

ŻEBRACZKI.

Przed bramą spotykają się dwie żebraczki: jedna z płaczącem dzieckiem na ręku, druga z rzekomo ślepym staruszkiem, którego prowadzi z sobą, by wzbudzić litość.

Pierwsza żebraczka: Jak tam interesy?

Druga żebraczka: Podłe czasy, wyzyskują lud pracujący, muszę płacić dwa złote tygodniowo za wynajęcie tego wrzaskliwego bachora.

Pierwsza żebraczka: To istotnie zdzierstwo, mój staruch mnie kosztuje zaledwie 50 groszy na tydzień i jeszcze poniekąd służy mi za męża.

WEKSEL.

— Słuchaj, a co będzie z tym protestowanym wekslem? Dałeś mu chociaż co?

— Dałem mu, co mogłem.

— Ile?

— Dałem mu najświętsze słowo honoru, że chwilowo nic mu dać nie mogę.

ARYTMETYKA.

Początek roku szkolnego. Stefański oddał swego 7-letniego synka, Teodora do wstępnej klasy. Podczas obiadu rodzina pyta go o zajęcia w szkole.

— Mieliście lekcję arytmetyki?

— Owszem.

— A ile jest dwa razy dwa?

— Trzy.

— Jakto trzy? Tak cię nauczono? Ładna szkoła!

— A o ogólnej redukcji tata zapomniał?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański